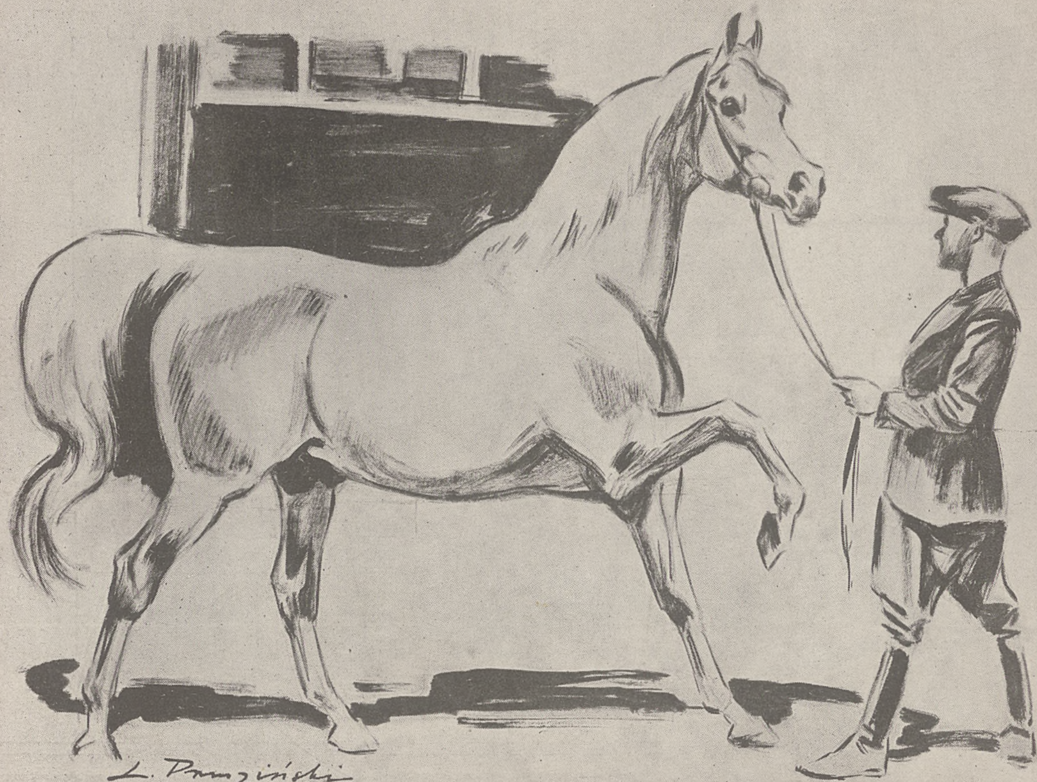
jeździec i hodowca



Nr 19

1939

(Dokończenie ze str. 3-ej okładki)

powiecie kościańskim następujące rody, wywodzące się po ogierach:

1) Seidenspinner (15 klaczy), 2) Elberich (15 klaczy), 3) Aufpasser (14 klaczy), 4) Habakuk (9 klaczy), 5) Cato (8 klaczy, 6) Marawedi (7 klaczy), 7) Canadier (6 klaczy), 8) Champion (4 klacze).

Z kolei Kierownik P.S.O. w Sierakowie p. inż. Hay w koreferacie swym „Na marginesie uwag" — między innymi sprawami — wyjaśnił zebranym hodowcom, które z ogierów stacjonowanych w powiecie kościańskim odpowiadają pod względem prądów krwi klaczom, przynależnym do rodów, które wyodrębnił poprzedni prelegent.

Referaty były wygłaszane w formie bardzo przystępnej, tak, że wywołały duże zainteresowanie wśród członków. zwłaszcza wśród hodowców małorolnych. W ożywionej dyskusji wyjaśniono zebranym hodowcom problem dodatnich, a czasem ujemnych rezultatów chowu koni w pokrewieństwie. P. Szczepaniak z Witkówek przytoczył ciekawy wypadek bliskiego inbreedu, który zupełnie przypadkowo miał miejsce w jego hodowli.

Po krótkim a rzeczowym sprawozdaniu Zarządu i po odczytaniu komunikatów, dotyczących Krajowej Wystawy w Lublinie i regionalnego Pokazu Koni Remontowych w Kościanie w dn. 13—14 lipca rb. „w wolnych głosach" Prezes Koła p. dyr. Dybowicz zaprojektował następującą uchwałę: Na terenie powiatu kościańskiego znajduje się obecnie około 950 klaczy zarejestrowanych (z czego 750 większej własności i 200 mniejszej własności) półkrwi angielskiej, a częściowo angloarabskiej. Materiał ten jest rasowo i pokrojowo dobry i ustalony od kilku generacji. Na terenie tegoż powiatu jest rozstawionych 30—32 ogierów państwowych, 1 subwencjonowany i 14 z licencją I i II kategorii, czyli ilość ogierów w granicach wystarczających. Ponieważ podczas kwalifikacji ogierów zostaje doprowadzany cały szereg ogierów bez licencji, różnych destruktów i mieszańców, które pomimo zarządzeń i 50 zł. podatku w powiecie pozostają, istnieje uzasadniona obawa, że tego rodzaju ogiery będą nam zawsze obniżały pogłowie końskie. Miało to miejsce w roku zeszłym, kiedy z wiosną część stacji kopulacyjnych, ze względu na walkę z epidemią pryszczycy u krów, została na pewien czas zamknięta. Uważamy, że aby zapobiec wszelkim możliwym przestępstwom, należałoby wprowadzić kwalifikację wstępną ogierów 2-letnich i nieodpowiednie skazać od razu na przymusową kastrację. Unikniemy w ten sposób pokątnego pokrywania klaczy ogierami już 2-letnimi, gdyż zasadniczo kwalifikacja obowiązuje ogiery 3-letnie.

Powyższa uchwała przeszła jednogłośnie i postanowiono ją przesłać do Wydziału Chowu Koni Min. Roln. i R. R.

J. S.

SPROSTOWANIE

W Nr 17 „Jeźdźca i Hodowcy" z dn. 10 czerwca 1939 r. w opisie stada Bogusławice p. Zygmunta Komeckiego na str. 383 od góry autor podał:

„Prócz koni remontowych stadnina sprzedała dotychczas kilka koni jako materiał hodowlany dla innych hodowli i remontuje swoje klacze matki wyłącznie klaczami własnego chowu".

Winno być: „Prócz koni remontowych stado sprzedaje ogiery oraz parę klaczy rocznie do hodowli do innych stad i remontuje swoje klacze-matki wyłącznie klaczami własnego chowu".

Premiowanie i dostarczanie ogierów dla hodowli

Na podstawie Instrukcji Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 14.IV. 1938 roku w sprawie dostarczania ogierów dla hodowli, kierownicy niżej podanych Państwowych Stad Ogierów, w imieniu Skarbu Państwa zawarli umowy z właścicielami premiowanych ogierów, przeznaczonych do roli reproduktorów.

Zestawienie ilości premiowanych ogierów wraz z kwotami, na które zawarto umowy w roku 1939 w porównaniu do roku 1938 wykazuje liczebny wzrost ilości premiowanych ogierów, oraz w związku z tym pewien wzrost kwot pieniężnych, na które zawarto wymienione umowy.

PREMIOWANIE OGIERÓW W 1938 I 1939 ROKU.

P. S. O.	Województwo		Ilość ogierów premiowanych		Zawarto umów na kwotę złotych	
			w 1938 r.	w 1939 r.	w 1938 r.	w 1939 r.
Berdówka	Wileńskie		90	75	23 550	19.800
	Nowogródzkie		42	56	11.250	14.750
		Razem	132	131	34.800	34.550
Białka	Lubelskie		49	48	14.400	13.150
	Wołyńskie		75	88	23.150	24.400
		Razem	124	136	37.550	37.550
Bogusławice	Kieleckie		41	44	14.350	13.250
	Łódzkie		12	17	3.750	4.850
	Warszawskie		6	6	2.100	2.100
		Razem	59	67	20.200	20.200
Janów Podlaski	Białostockie		80	83	21.750	21.200
	Poleskie		36	47	11.750	12.050
	Lubelskie		28	28	9.400	7.150
		Razem	144	158	42.900	40.400
Drogomyśl	Krakowskie		35	41	13.300	13.300
	Śląskie		5	8	2.000	2.450
	Lwowskie		14	14	4.100	4.100
		Razem	54	63	19.550	19.900
Gniezno	Poznańskie		7	8	2.900	2.850
Sieraków	Poznańskie		8	8	3.400	3.400
Starogard	Pomorskie		13	34	4.650	10.000
Łąck	Warszawskie		22	19	6.650	5.500
	Łódzkie		7	2	1.900	650
	Pomorskie		—	8	—	2.550
		Razem	29	29	8.550	8.700
Sądowa Wisznia	Lwowskie		50	56	13.800	14.600
	Stanisławowskie		49	52	13.700	13.300
	Tarnopolskie		85	88	23.000	22.850
		Razem	184	196	50.000	50.750
	Ogółem		754	829	225.000	228.050

NA OKŁADCE: Rys. art. mal. L. Prauzińskiego, przedstawiający og. Narzan, czystej krwi arabskiej, wyhodowanego w Sławucie, wł. stada w Gumniskach.

Jeździec i hodowca

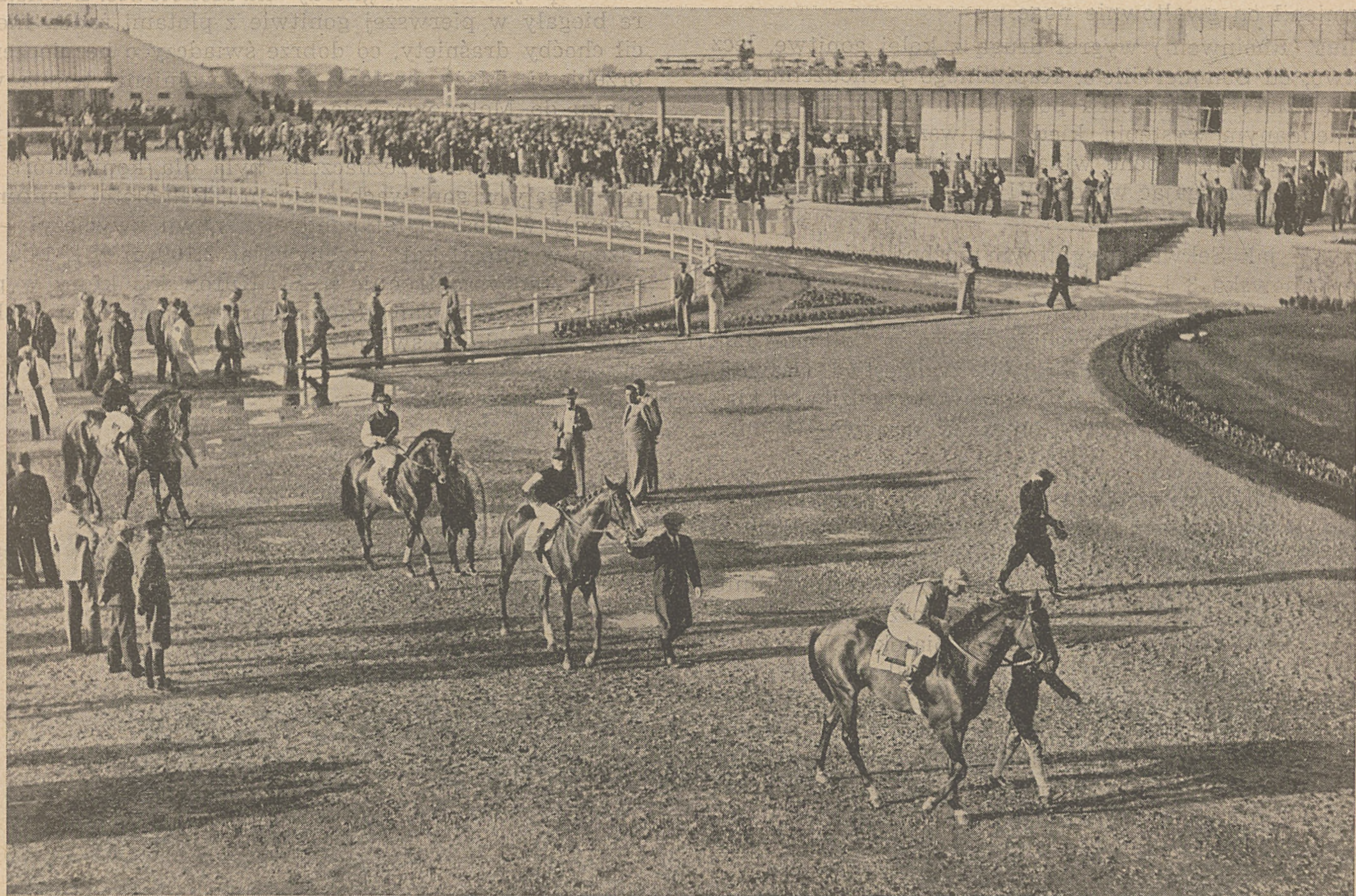
19

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

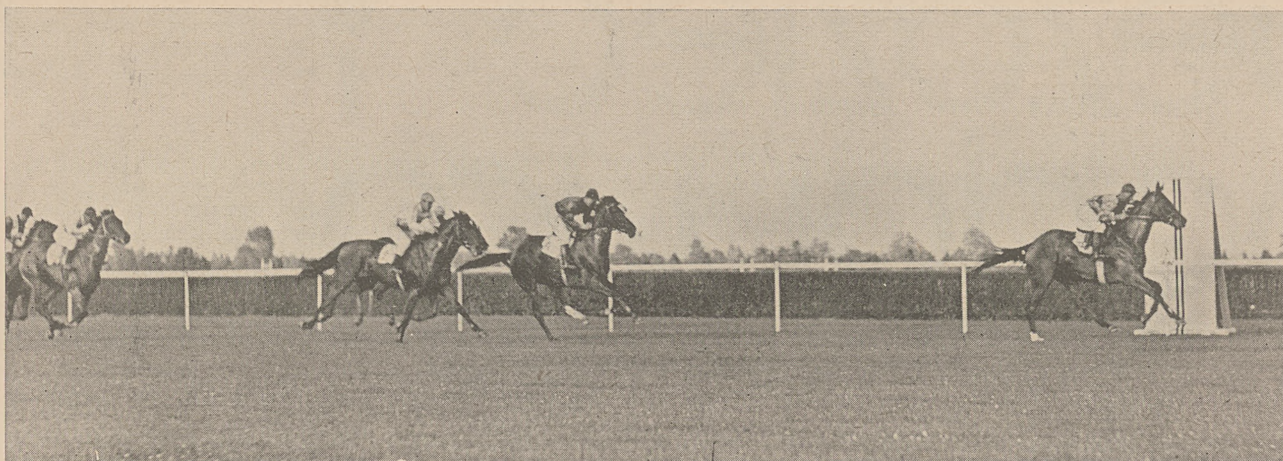
ROK XVIII. WARSZAWA, 1 LIPCA 1939 R.

TREŚĆ Nr 19:

Z powodu zepsucia się maszyny dla odbijania adresów P. T. prenumeratorzy otrzymają zeszyt z opóźnieniem, za co przepraszamy



Uczestnicy nagr. Rulera wychodzą z paddocku na start w porządku: Darling IV, Do Końca, Perkun, King.



Nagr. Wiosenną dla 3 l. klaczy, dyst. 1600 m, cantrem wygrywa STASIA (ż. Balcer) od Maddalena'y Lair, Rapsodji II i in.

Z DEKADY

Środa, 14.VI. Szanse koni krystalizowały się tego dnia nadzwyczaj wyraźnie. Jedno z pism, zajmujących się wyścigami, w tabeli typów wskazało trafnie 8 zwycięzców we wszystkich 8 gonitwach dnia.

6 l. **Kares** (Rheinwein i Eloe po Magasan), zdystansowany w poprzedniej gonitwie, bez większego trudu wyprzedził 4 l. Effora w gon. z nagr. 3.000 zł (2.200 m), trzymając go od połowy prostej w odstępie, którego syn Harlekina nie potrafił skrócić.

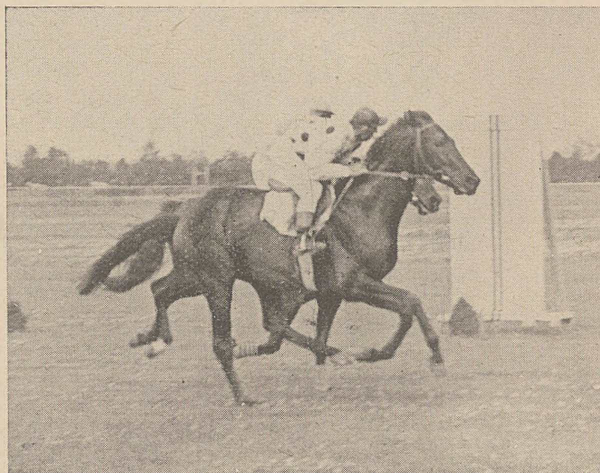
W gon. 1 kat. również dla koni starszych, 6 l. **Iris** (Torelore) nie dopuścił do trzeciego zwycięstwa Ibisa, bijąc go łatwo i w wybornym czasie 2 m. 13½ s. (6—32—32—31½) na dyst. 2.100 m. Na ostatnich kilkudziesięciu metrach akcja Irisa była wyraźnie krótka i na samym celowniku zmienił on gwałtownie nogę.

Bachus (Rheinwein) wygrał drugą z kolei gonitwę, lecz nie łatwo, od Sommerville'a. Kapitalnego pochodzenia **Sekwana** (Villars i Dunkierka po Fils du Vent) po pierwszym nieudanym występie, kiedy się wszystkiego bała, za drugim razem już, trochę widać oswojona z torem, galopowała lepiej i biegając w gon. VI kat., nie miała wiele do roboty — zwyciężyła łatwo.

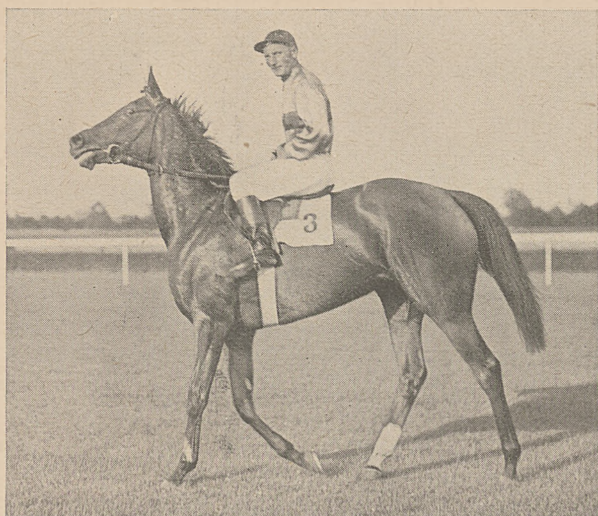
Podobnie jak Sekwana wybitnym pochodzeniem wyróżnia się łochowska 3 l. kl. **Dolly II.** Córka Villars'a i Dziwo II po Morganatic i Gaff odniosła drugie w sezonie zwycięstwo (IV kat.), będąc uprzednio trzecią za Colt'em i Patem. Konie po Villars'ie odniosły 3 zwycięstwa (Rawita, Dolly II, Sekwana); połowa zwycięzców pochodziła od klaczy krajowych, a połowa — od zagranicznych (2 ang., 1 franc., 1 niem.).

Stajnia Łochów, ze względu na zbyt łatwe zadanie, jakie miał Skarb, galopując z Kartelem w gon. o nagr. 4.000 zł w dniu 10.VI — postanowiła postawić swego crack'a wobec znacznie cięższej próby i ogłosiła, że Skarb w dniu 14.VI będzie robił publiczny galop po torze wyścigowym z dwoma końmi. Galop ten odbył się w piątek 14.VI o godz. 17-ej i miał stajni dać wskazówkę, na ile Skarb jest przygotowany do wykonania ciężkich zadań, jakie mu się ma ewentualnie w rb. postawić. Galop odbywał się w kierunku na prawą rękę tj. w kierunku przeciwnym do kierunku odbywania się gonitw. Stajnia Łochów, ze względu na publiczny charakter próby, odniosła się do niej z całą starannością; żokeje byli w dressach i ustawiono celownik. Oprócz osób zawodowo zajmujących się wyścigami, przybyło liczne grono sportsmenów i nadspodziewanie dużo publiczności, tej dla której wyścigi są równie ciekawe — bez względu na to, czy funkcjonują wzajemne zakłady, czy nie. Poprowadził 4 l. Rozmach; od 1.300 m wyszedł naprzód Skarb; na prostej Rada zaatakowała Skarba i zmusiła Skarba do pełnego wyciągnięcia. Skarb i Rada kończyły dystans prawie razem. Czas tego surowego galopu w trzy konie był bardzo dobry i wyniósł 2 m. 32 s., według niektórych nawet 2 m. 31$^{1}/_{5}$ s. Nie wiemy dokładnie jaką wagę niosły konie, ale odnieśliśmy wrażenie, że Skarb zrobił **bardzo dobry galop;** Rada biegała wspaniale. Że i stajnia oceniła galop dodatnio, to wynikło z decyzji powziętej następnego dnia, że Skarb ma wziąć udział w Derby niemieckim w Hamburgu 25 czerwca. Wszelkie przygotowania poczyniono.

Sobota, 17.VI. Publiczności dużo, lecz gra słaba. Po raz pierwszy na torze służewieckim rozegrano gonitwę z płotami na specjalnym parcoursie. Konie skakały doskonale przez stałe płoty, płoty poważne, a mimo to konie brały je dużo lepiej niż dawne „herdy" na Mokotowie. Z 4 koni, które biegały w pierwszej gonitwie z płotami żaden nie wrócił choćby draśnięty, co dobrze świadczy o bezpieczeństwie przebiegu. Może nastąpi pewne zwolnienie tempa w stosunku do Mokotowa, ale zyska wartość dobrego skoku. Zwyciężył **Waad** (Bejrut) w czasie 2 m. 49 s., drugi Bidermajer. Gonitwa przeznaczona była dla koni, które nigdy nie biegały w gonitwach z płotami. Pełnoletni **Neptun** (Torelore), w doskonałej kondycji, znowu zwyciężył — tym razem w gon. II kat., przebywając 2.100 m w 2′ 14″. Konie p. Cz. Andrycza trenuje p. St. Kurowski, który w pierwszym roku swej samodzielnej pracy trenerskiej doskonale wywiązuje się ze swego zadania.



WAAD (Bejrut-Geniêvre) 4 l. og. gn., hod. i wł p. L. Orpiszewskiego, w walce zdobywa pierwszą gonitwę płotową na nowym torze na Służew-



STASIA (Bafur—Fair Play) 3 l. kl. gn., zwyciężczyni nagr. Wiosennej, pierwszy produkt hodowli gen. bryg. W. Andersa

Nagr. **Lubelska** dla 4 l. klaczy (4.000 zł, 2.100 m) rozegrana została przez kwartet: Capri, Izba, Ostra, Renta. Przy bardzo powolnym tempie początkowym i szybkiej końcówce — **Capri** (Bafur) pokonała pewnie Rentę.

W gon. I kat. dla 3 l., korzystający z 3 kg ulgi wagi **Rumor** (Villars i May Rose po Wily Attorney) z łatwością wyprzedził dosiadanego przez ż. Gill'a ogiera Benito, niosącego wagę normalną. Rumor zwrócił na siebie uwagę, choć ulga wagi osłabia naturalnie wrażenie stylowego zwycięstwa.

Kres „odrobił" gonitwę IV kat. tak samo łatwo jak i dwie poprzednie i na razie nie widzimy jeszcze przeszkody, któraby zahamowała jego dalszy pochód przez kategorie. Bardzo dobry, ale niestety często zawodzący **Dingo** — bardzo łatwo wygrał gon. III kat. i widocznie achillesowa pięta tego konia — kopyta, są obecnie w porządku.

Trzy gonitwy wygrały konie po Villars'ie.

Trzy gonitwy wygrały konie dosiadane przez j. Molendę, a aż 5 — konie trenowane przez jego ojca M. Molendę. Jednakże dwa konie — Anarchia II oraz Passionaria — zdobyły wyścigi po tak złych poprzednich występach, że za rażąco, jaskrawo zmienną formę tych dwóch koni Zebranie Komisarzy ukarało trenera Molendę grzywną, zaś jeźdzcowi udzieliło napomnienia.

Niedziela 18.VI, 9-ty dzień wyścigów. Duże wyścigi i piękna pogoda ściągnęły bardzo liczną publiczność i z tego względu nowy tor przybrał po raz pierwszy wygląd, który przypominał tor mokotowski w dzień klasycznych rozgrywek.

W nagr. **Wiosennej** (10.000 zł, 1.600 m) wyszło do startu 6 klaczy trzyletnich: Stasia i Maddalena Lair z wagą 58 kg (+2), Purpura II i Rapsodia II z wagą 56 kg (w. n.) oraz Przyłbica i Verveine z wagą 54 kg (—2). Przyłbica, piękna klacz, lecz bardzo źle zachowująca się na starcie, ruszyła z zewnętrznej strony i oczywiście w stosunku do stojących przy barierze klaczy musiała nadrobić trochę terenu, aby objąć prowadzenie. Możliwe jednak, że prowadzenie to było przymusowe, że klacz ciągnęła tak mocno, iż żokej nie mógł jej opanować. Za Przyłbicą poszła Maddalena Lair. Koło trybuny głównej wychodzi naprzód Stasia i momentalnie opanowuje sytuację; Przyłbica usiłuje bronić chociaż drugiego miejsca, lecz wyprzedza ją Maddalena Lair, a przed samym celownikiem traci trzecią nagrodę na rzecz Rapsodii II, podczas gdy **Stasia** wygrywa bardzo łatwo o 3 dł. w czasie 1 m. 40 s. (6½—30½—32—31). Pierwsze i drugie miejsce zajęły klacze noszące nadwagę, zaś trzecie — klacz niosąca wagę normalną, co raz jeszcze potwierdza pewnik, że klacz nie boi się wagi. Styl wygranej Stasi był bez zarzutu i nie ulega kwestii, że jest ona w tej chwili najlepszą w grupie klaczek trzyletnich, których wartość — przynajmniej jeśli idzie o 3 pierwsze miejsca — rezultat nagr. Wiosennej sklasyfikował należycie: Stasia, Maddalena Lair, Rapsodia II. Sądzimy, że do jesieni Maddalena L. posunie się znacznie naprzód, a także, że Purpura II się poprawi.

Zwycięstwo Stasi musiało sprawić wielką radość gen. Wł. Andersowi, nie tylko jako właścicielowi klaczy, ale przede wszystkim jako hodowcy: **pierwszy** koń jakiego wyhodował — to Stasia; wyjątkowo tylko się zdarza, aby hodowca odnosił od razu tak duże sukcesy **pierwszym** produktem swojej hodowli.

Stasia ur. 8.V. 1936 r. w st. gen. W. Andersa

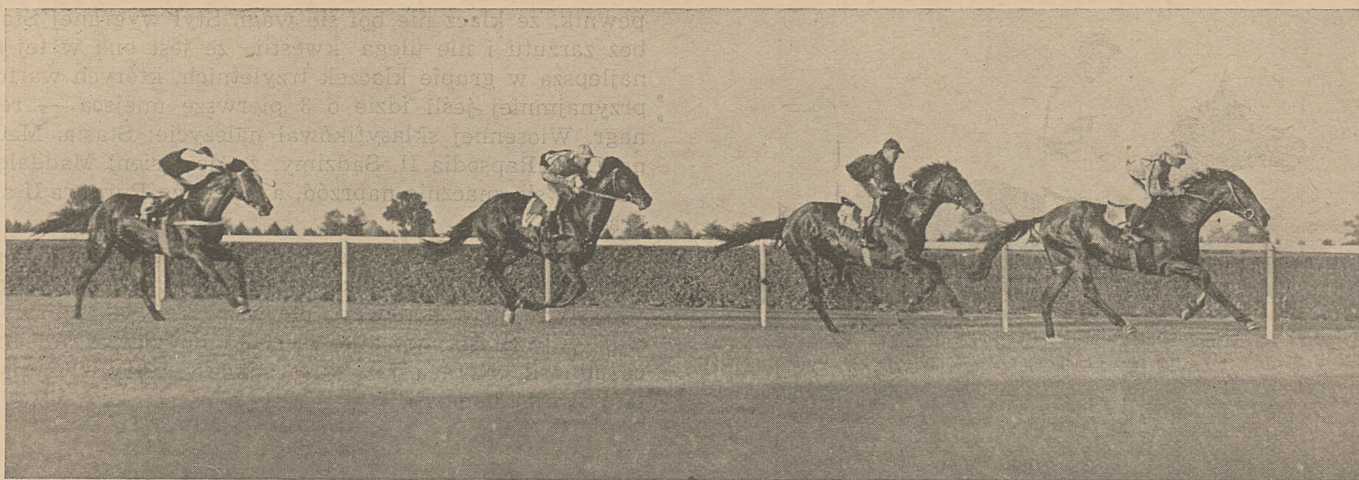
Fair Play				Bafur			
Sweet Bee		Kentish Cob		Bracing Air		Fervor	
klacz po Llangibby	Honey Bee	Maid of Kent	Sunstar	Butterfly Dance	Hannibal	Festa	Galtee More

Kszyk, Kanclerz, Jon, Rosa II i Pędziwiatr II wystąpiły do walki o klasyczną nagrodę **im. J. hr. Zamoyskiego** (15.000 zł) na dyst. 2.400 m.

Z początku nikt nie forsuje tempa, Pędziwiatr II idzie spacerkiem, to też wyścig jest wolny; tuż za nim trzyma się Kszyk. Po przejściu ok. 1.000 m żok. Gill na Kszyku podejmuje wyścig i wychodzi szybko naprzód, pociągając za sobą Jona. Przy wyjściu na prostą sytuacja wygląda tak, że najwięcej rezerw ma Kanclerz; jednakże Kszyk nie po-



KSZYK (West Nor West – Toledo II), 4 l. og. gn., hod. i wł. st. „Łochów", zwycięzca nagr. im. J. hr. Zamoyskiego.



Nagroda im. J. hr. Zamoyskiego: zwycięża KSZYK (West Nor West—Toledo II, ż. Gill) od Jona, Kanclerza, Rosy II.

zwala zbliżyć się nikomu, Jon atakuje go bezskutecznie, ale wyprzedza Kanclerza. Kszyk wygrywa względnie łatwo o 1 dł., lecz nie w takim stylu jak oczekiwaliśmy. 5-cio letni Jon zrobił co mógł, Kanclerz był jechany przez żok. Pasternaka bardzo ostrożnie. Według opinii niektórych osób Kanclerz, lepiej pociśnięty — mógł być drugi, lecz opinii tej nie podzielamy; raczej sądzimy, że kondycja Kanclerza jeszcze nie pozwalała na to, aby zażądać od niego większego wysiłku. Rosa II i Pędziwiatr II stanęły, jak się okazało, wobec zadania znacznie przekraczającego ich siły. Czas 2′ 34½″; tempo z początku wolne 28 — 33, później wzmaga się, jest bardzo równe 31—31—31½. Szybszy początek wyszedłby na dobre przede wszystkim Jonowi. Zwracał uwagę fakt, że Kszyk — w r. ub. trzymany prawie zawsze w odwodzie aż do ostatniego zakrętu, tym razem trzymał się tuż za leaderem.

Kszyk ur. 15.IV. 1935 r. w st. Łochów

Toledo II				West Nor West			
Toiler		Tom Pinch		Sea Spray		Parth	
Toil	Durbar	Bellavista	Hurry On	Ready	Sea Sick	Willia	Polymelus

Poza dwoma dużymi wyścigami znaczne zaciekawienie budziła gonitwa II kat. dla trzylatków. Niepobity dotąd **Felsztyn** (Büvesz i Gibson Maid po Favara) wygrał i tutaj, odnosząc trzecie w rb., a piąte w swej karierze zwycięstwo. Felsztyn musiał jednak mocno oganiać się na finiszu przed atakującym go Neronem III. Czas gonitwy b. dobry 2 m. 13 s. (7—31—30½—32—32½).

W pierwszej gonitwie dnia z Ogadena spadł j. Wojtas; koń obiegł szranki bez jeźdźca i w gonitwie nie wziął udziału.

Po wycofaniu Perkuna **w sobotę 24.VI** — główna gonitwa dnia **nagr. 3.000 zł** dla trzylatków — sprowadziła się do udziału dwóch tylko koni: **Colt** (Bafur i Con Amore po Balthazar) przeprowadził cały wyścig i wygrał łatwo, bijąc Kniazia o 2 dług. w czasie 2 m. 13 s. (6½—30—30—31½—35). Przypuszczamy, że Colt po tym udanym występie i po dwóch wyścigach wygranych w rb. będzie kandydatem i do poważniejszych gonitw. Musimy podkreślić wartość stadną klaczy Con Amore, która rok po roku dała Capri i Colta.

Handicap z **nagr. 3.000 zł,** choć brało w nim udział tylko 4 konie wypadł dość ciekawie. Sart (62 kg) nie mógł dać 2½ kg wagi **Neonowi;** gdy przyszło do walki, Sart musiał szybko skapitulować, ale do tego musiała się także przyczynić okoliczność, że dosiadał go żok. Gulyás, który po wypadku w Łodzi długi czas nie jeździł i na Sarcie nie był z pewnością w formie. Trzecie miejsce zajął Nordström (55½ kg), ostatnia najlżejsza waga Izba (51 kg). Czas 2 m. 35 s.

Drugi handicap z nagr. 2.000 zł zdobył dość pewnie **Busyrys** (58½), bijąc kończącą niemal w jednym szeregu trójkę Cacko II (60½), Sęp (58) i Olaf (52).

Liczniejsze, bo 7-io konne pole ujrzeliśmy w gonitwie I kat. dla trzylatków. Gonitwę wygrał pewnie **Marsiglio** (Camors i Ersilia) p. M. Bersona; koń ten szedł zupełnie inaczej, niż w czasie swego pierwszego występu, kiedy nie podążał za polem. Zebranie Komisarzy zarządziło zbadanie przyczyny tej zmiany formy. Okazało się, że w poprzedniej gonitwie Marsiglio musiał biegać poza formą, gdyż po wyścigu okazało się, że kaszle, tak iż musiał być zatrzymany w robocie. Ponieważ prawie wszystkie konie tej stajni chorowały, Komisarze uwzględnili tłumaczenie zarządu stajni, trenera i żokeja.

Niezadługo przed rozpoczęciem gonitw w **niedzielę, 25 czerwca,** nad Warszawą przeszedł silny huragan, z burzą, ulewą i gradem, który w Wierzbnie dosięgał wielkości gołębiego jaja. Jednak niebo szybko się rozjaśniło i już pierwsza gonitwa odbyła się pod promieniami słońca, chociaż po torze mocno elastycznym. Publiczności — jak na dzień rozgrywki dwóch klasycznych nagród — niezbyt dużo, co tłumaczy się niepewną pogodą oraz słabą obsadą obydwóch clous dnia: w nagr. Rulera — 4 konie, w nagr. im. A. Wotowskiego — 3.

Można było oczekiwać, że lepsze trzylatki skorzystają z nieobecności Skarba i licznie zjawią się na start, żeby spóbować sił w nagrodzie **Rulera,** 10.000 zł, dyst. 1.600 m. Stało się inaczej. Z pięknym og. Do Końca, który w r. ub. w klasyfikacji dwulatków zdecydowanie zajął drugie miejsce za Skarbem, zaryzykowały zmierzyć się tylko trzy ogiery: pogromca jego w nagr. Skrzydlowa (na krótszym dystansie) Darling IV, obiecujący, lecz występujący w bandażach (debiut) Perkun i zwycięzca Handicapu Otwarcia King. Przebieg gonitwy był nieskomplikowany. Po dobrym starcie szybko odskoczył Darling IV (żok. Pasternak) i po-

prowadził — swoim zwyczajem — jak na stan toru za mocno (6—30), za nim gęsiego podążały Do Końca, Perkun, King. Przed główną trybuną Derling IV się wyczerpał, doszedł go i minął **Do Końca** (Bafur i Dobra Wróżka po Harsona, żok. Stasiak), wygrywając ostatecznie łatwo o 1½ długości. Trzecie miejsce o 2 długości za Darlingiem IV zachował Perkun. Dla Kinga towarzystwo było za silne, to też nie dosięgnął słupa dystansowego, gdy zwycięzca mijał celownik i został zdystansowany. Czas gonitwy, mimo stanu toru, nieszczególny — 1 min. 43 sek. (6—30—31½—35½). Zaraz w następnej gonitwie w takim samym czasie 1 min. 43 sek. (7—31—32—33) łatwo zdobył nagrodę II kategorii 2.200 zł 5 l. og. **Iloczyn** (Bafur — Luba II), bijąc Dingo, półkrwi Elfa i Rejwacha. Przebieg nagr. Rulera jeszcze raz potwierdził nieprzeciętną szybkość, zwłaszcza początkową, Darlinga IV, ale też i brak wytrzymałości, którą był obdarzony jego klasowy starszy brat Dżems.

Do Końca, ur. 19.V.1936 r. w st. Braci Mencel

Dobra Wrćżka				Bafur			
Déli szél		Harsona		Bracing Air		Fervor	
Délfény	Balsarroch	Nóta	Horkay	Butterfly Dance	Hannibal	Festa	Galtee More

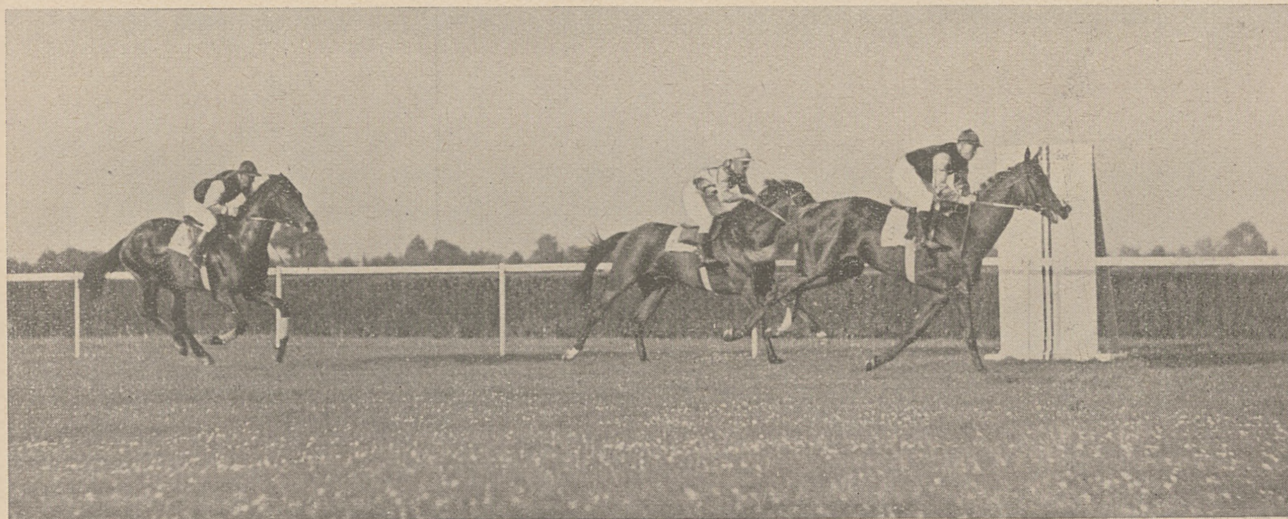


DO KOŃCA (Bafur — Dobra Wróżka), og. kaszt., ur. 1936 r. w st. br. Mencel, wł. br. Mencel i płk. L. Szwejcera.

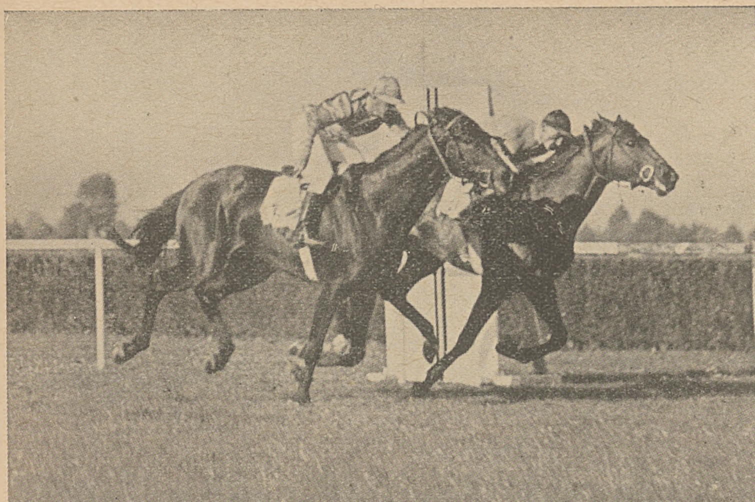
W nagr. **im. A. Wotowskiego,** 8.000 zł, dyst. 2.800 m, ujrzeliśmy na starcie tylko 3 konie; po jednym przedstawicielu każdej generacji: 6 l. Karesa, 5 l. Raptusa i 4 l. Witaminę. Zdawało się, że gonitwa rozegra się prosto, gdyż uczestnik najpoważniejszych nagród z lat ubiegłych Kares, po rocznej przerwie ujawnił w tym roku bojową formę i zdobył dwie gonitwy (w jednej po proteście pozbawiony 1-szej nagrody), prowadząc na siłę z miejsca do miejsca, w doskonałym przy tym czasie (2.400 m — 2 min. 34 sek., 2.200 m — 2 min. 18 sek.). Raptus dotychczas nie sięgał po tryumfy klasyczne, zadawalając się imiennymi nagrodami mniejszego znaczenia, dla Witaminy zaś konkurencja tak dobrych ogierów — na wiosnę — była zbyt trudna.

Jednak przebieg gonitwy okazał się bardzo ciekawym, a nieoczekiwana walka na finiszu przyniosła widzom dużo emocji. Jak zwykle, ostro poprowadził **Kares** (Rheinwein i Eloe po Magasan, ż. Balcer), odsadzając się od Witaminy, za którą w pewnym odstępie podążał Raptus. W połowie prostej Kares jakby zaczął ujawniać oznaki zmęczenia, wtedy dopiero rozpoczął finisz żok. Pasternak i Raptus w potężnych susach zbliżył się do przeciwnika, zawiązał z nim walkę i w walce zaciętej źrebce minęły celownik z przewagą łba na korzyść Karesa. Odnieśliśmy wrażenie, że gdyby żok. Pasternak miał więcej zaufania do możliwości powierzonego mu źrebca i wcześniej rzucił Raptusa do walki — byłby zwyciężył. Czas — po deszczu — dobry 3 min. 6 sek. (57½—32—31½—33—32). Raptus po ostatnim wyścigu, gdzie pobił Escoriala, Habdanka i Sarta (2.200 m, 2 min. 25 sek.) jeszcze posunął się w kondycji i obecnie zapowiada się na poważnego szermierza, nawet w większych nagrodach, do czego zresztą wybitne pochodzenie zupełnie go upoważnia.

Barwna stawka 9 sprinterów IV kategorii zebrała się w nagr. **1.800 zł,** 1.400 m dla 4 l. i st. koni. Gonitwa rozegrana została na prostej, gdzie finiszem wyszły: łatwo wygrywająca **Wróżda** (Bejrut i Kinga), duży, ciężki, lecz



Finisz nagr. RULERA: 1) Do Końca (ż. Stasiak), 2) Darling IV, 3) Perkun.



Walka na finiszu nagr. im. A. Wotowskiego: Kares (ż. Balcer) zwycięża o łeb Raptusa.

Kares, ur. 20.V.1933 r. w st. Alfr. hr. Potockiego

Eloe				Rheinwein			
Czafranka		Magasan		Romanze		Arranmore	
Czafrang	Weathercock	Maritana	Matchbox	Roma	Fervor	Court Card	Succoth a. Enthusiast

szybki Debar i Szlem bezatu, za którym rozsypana stawka. Dużą niespodzianką zakończyła się gonitwa z nagrodą **1.200 zł,** 1.600 m dla trzylatków VI kategorii, w której słup minęły łeb w łeb na pierwszym miejscu córka Illuminatora **Kosztela** i córka Mah Jong'a **Pańczatantra,** zawiodła zaś wybrana przez publiczność na faworytkę Pleine de charme. Totalizator w grze porządkowej płacił 524 zł za 10 zł.

Dobrą formę potwierdziła **Passionaria** (Abgott i Palmyra III), zwyciężając łatwo Ma Chérie i jeszcze 4 klacze w nagrodzie V kategorii, **1.500 zł,** 1.600 m, specjalnie dla klaczy zarezerwowanej. Na dłuższym dystansie 2.400 m, **2.000 zł** (II kat.) znaczną przewagę nad przeciwnikami wykazała nieco nerwowa (jak i jej matka) **Swawola II** (Villars — Maska po Mah Jong), która już na starcie była zupełnie spocona, lecz w wyścigu wprost pogubiła: Bachusa, niechętnie posuwającą się na dłuższym dystansie Boliwję i Walencję. Rodzony brat klasowego sprintera Herpesa — **Honey** (Forward i Harmonja II po Parachute) łatwo pobił Kocka i in. na krótkim dystansie 1.400 m w nagr. **2.000 zł.** Zaś przybyła z prowincji Maczuga zwyciężyła na dystansie 2.200 m, **1.200 zł** (VI kat.) Alice, Indusa i Kirię. Jednak po proteście została przesunięta na drugie miejsce, zwycięstwo zaś przyznane **Alice** (Harlekin i Arlinde), gdyż, wyprzedziwszy konie, Maczuga zbyt gwałtownie została skierowana do bandy.

WYNIK KONKURSU

rozpisanego przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego

na najlepszą fotografię amatorską źrebięcia czystej krwi arabskiej

(„Jeździec i Hodowca" Nr 35 z 10 grudnia 1938 r., str. 763)

Dnia 16 czerwca 1939 r. Jury w składzie: Inż. J. Grabowski, M. Pruska i Z. Turczynowiczowa, po przejrzeniu nadesłanych zdjęć, przyznało nagrody jak następuje:

Nagroda I za fotografię źrebięcia po og. Ofir od kl. Laka,
„ II „ „ „ po og. Kuhailan Said od kl. Federacja,
„ III „ „ „ po og. Kaszmir od kl. Magja,
„ IV „ „ „ po og. Ofir od kl. Zorza Pełkińska,
„ V „ „ „ po og. Kaszmir od kl. Bussorah.

Po otwarciu kopert z nazwiskami wykonawców zdjęć stwierdzono, że nagrody otrzymali:

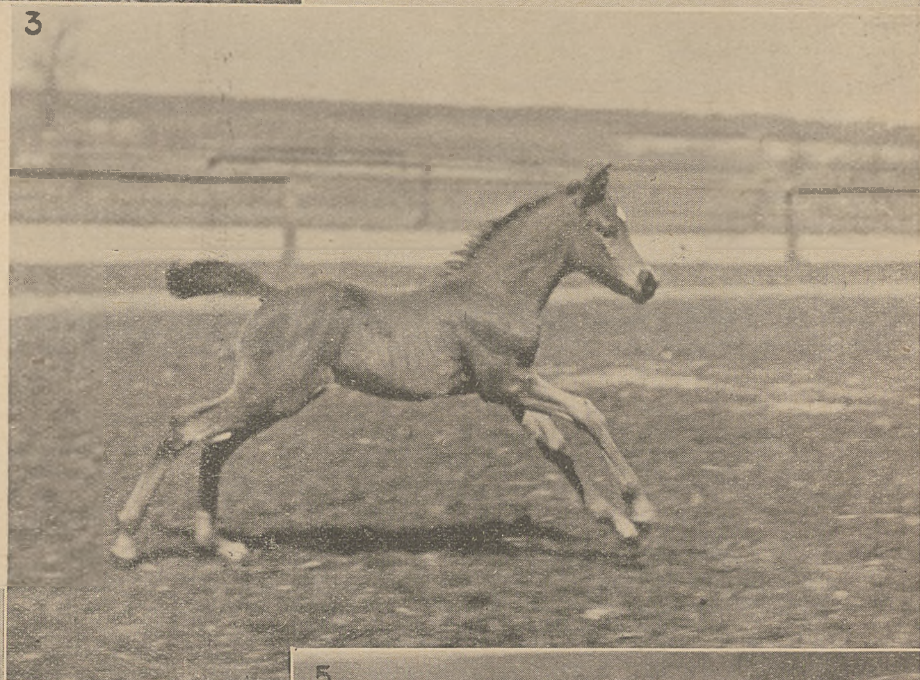
I p. Wiktor Rokicki,
II „ „ „
III „ „ „
IV p. Kazimierz Krzyształowicz,
V p. Stanisław Werner

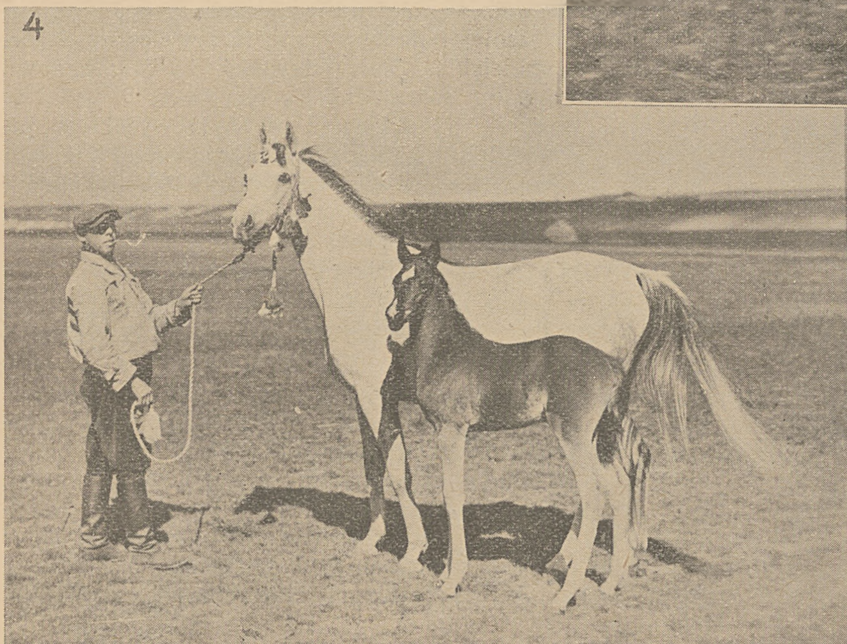




Fotografje wyróżnione na Konkursie Tow. Hod. Konia Arabskiego

1. Źrebię po Kuhailan — Said od Federacji, II nagroda.
2. Źrebię po Kaszmir od Bussorah, V nagroda.
3. Źrebię po Ofir od Łaka, I nagroda.
4. Źrebię po Kaszmir od Magja z matką, III nagroda.
5. Źrebię po Ofir — Zorza Pełkińska, IV nagroda.







DR. RICHARD STERNFELD

Skutki i wyniki doboru w hodowli pełnej krwi

Gdy Karol Darwin przed osiemdziesięciu laty ogłosił swe słynne dzieło „O powstawaniu gatunków w drodze doboru naturalnego“, mógł on się opierać przy ustalaniu swej teorii przede wszystkim na wynikach sztucznego doboru w hodowli zwierząt domowych. Szczególnie doświadczenia angielskich hodowców gołębi dostarczyły mu obfitego materiału dowodowego. W rzeczywistości było możliwym dla hodowców dowolne zmienianie ras w najróżniejszych kierunkach, np. wielkości, kształtów ciała, udoskonalenia piór na głowie, szyi i ogonie, ubarwienia i t. p. przez odpowiedni dobór właściwych osobników zarodowych, t. z. tych zwierząt, jakie zbliżały się najbardziej do pożądanego ideału, pod względem swych właściwości.

Wszystko to było osiągalne, chociaż, jak wiadomo, gołębie domowe pochodzą od jednego jedynego gatunku dzikich gołębi skalnych (Columba livia). Było więc możliwym zmieniać gatunki zwierząt przez dobór odpowiednich cech i trzeba było tylko odkryć hodowcę, któryby odegrał rolę człowieka, czyniącego dobór wśród wolnej przyrody.

Jest to nieśmiertelną zasługą Darwina, że w walce o byt (struggle for life) uzmysłowił on znaczenie tego hodowcy.

Znaczenie, jakie ma walka o byt przy utrzymaniu i rozprzestrzenianiu się gatunków zwierząt, żyjących na swobodzie, jest niewątpliwie jeszcze dzisiaj mniej lub więcej atakowane. Wielu uczonych ocenia znaczenie walki o byt bardzo wysoko, znacznie nawet wyżej niż czynił to sam Darwin. Inni są usposobieni sceptycznie, a niektórzy mówią wprost o bezsilności chowu naturalnego.

Tym więc większe jest znaczenie określonych metod hodowlanych, stosowanych przez człowieka, które w swych zasadach są podobne lub bardzo zbliżone do warunków walki o byt w wolnej przyrodzie. Występuje to wszędzie tam, gdzie chodzi o hodowlę na dzielność, gdzie więc człowiek nie wybiera dowolnie, ale gdzie dobór związany jest z wykazaniem pewnej sprawności, zupełnie podobnie jak w wolnej walce o byt. W szczególności w wysokim stopniu dotyczy to hodowli koni wyścigowych.

Dziko żyjące zwierzęta roślinożerne wszystkich części świata są narażone na zasadzki licznych drapieżników. Tylko nieliczne z roślinożernych są w stanie wdawać się z nimi w walkę z widokami powodzenia. Wszystkie pozostałe są zmuszone do uciekania. Odnosi się to głównie do jeleni, antylop, dzikich koni i innych szybkonogich ssaków.

Jako prześladowcy wchodzą w grę przede wszystkim wilki i ich pokrewni. Polują one stadami na uciekającą zwierzynę, aż padnie ona ze zmęczenia, lub podda się, nie mając widoków ratunku.

Podobieństwo takich łowów z próbą dzielności w wyścigu jest jasne, a także zupełnie identyczne jest oddziaływanie tych wysiłków na zmianę gatunku.

Dziki koń, który nie jest dosyć szybki, albo wytrzymały, będzie pożarty i wskutek tego nie może przelewać na potomstwo swych cech ujemnych. Koń wyścigowy, który stale biega bez miejsca, nie będzie wzięty przez hodowcę do stada i w ten sposób jest eliminowany z hodowli. Próba dzielności w wyścigu może więc być uważana za rodzaj naśladowania walki o byt, przy czym metoda hodowlana, stosowana przez człowieka ma nawet w stosunku do metody naturalnej pewną przewagę.

Hodowcę u konia wyścigowego interesują nieliczne określone cechy: szybkość, wytrzymałość i zdolność noszenia ciężaru (wagi). Człowiek więc przy doborze zwierząt hodowlanych, ma na uwadze tylko te nieliczne cechy i może on nie brać w rachubę wszelkich zwycięstw lub przegranych przypadkowych, mając możność powtarzania prób wiele razy i w różnych warunkach.

Przyroda ma z tym znacznie większe trudności. Ten sam dziki koń, który uszedł dzisiaj wilkowi, ponieważ był odeń szybszy i wytrzymalszy, może jutro paść ofiarą tygrysa, którego w odpowiedniej chwili nie usłyszał lub nie poczuł. Również najszybsze zwierzę może być zdobyte przez drapieżnika, gdy okoliczności dla prześladowcy złożą się pomyślnie.

Przede wszystkim wszakże drapieżniki niszczą zasadniczo najgorsze i najpowolniejsze zwierzęta ze ściganego stada, gdy człowiek rozpoczyna swój dobór, że się tak wyrażę, z innego końca. Bierze on derbistę do stada i daje mu możliwie jak najwięcej dobrych klaczy. Takie świadome połączenie najlepszych jednostek jest oczywiście niemożliwe w żyjącym na swobodzie stadzie dzikich koni. Można wskutek tego oczekiwać, że przeprowadzone przez człowieka próby dzielności wiele szybciej dadzą spodziewany postęp, niż walka o byt, która do osiągnięcia tego samego celu, wymaga bardzo długiego czasu.

Wydaje się na pierwszy rzut oka zastanawiające, iż sam Darwin, który przecież z największą pieczołowitością zebrał wszelkie dowody słuszności swej teorii, tak mało powoływał się na wyniki w hodowli pełnej krwi.

Nigdzie podstawy doboru sztucznego nie są tak podobne do naturalnego, jak właśnie w tej dziedzinie, i powinnoby być bardzo bliskim umysłowości Anglika powoływanie się na wyniki w hodowli, która w jego ojczyźnie odgrywa tak wielką rolę. Jeśli to się nie stało — istnieją po temu różne przyczyny. Przede wszystkim uczeni na ogół zdradzają małe zainteresowanie sportem wyścigowym, gdyż towarzyszące mu znane zjawiska nie odpowiadają im i wskutek tego nie przypuszczają oni nawet, ile wartościowego, naukowego materiału zawierają kalendarze wyścigowe, których nigdy nie widzieli, nie mówiąc już o ich studiowaniu. Ja sam doświadczyłem tego, gdyż pewien profesor zoologii tłomaczył mi, iż zwycięstwo Signorinetta'y w angielskim Derby dowodzi, że cała hodowla pełnej krwi nie ma sensu. Jak się okazało, przeczytał on w jakimś dzienniku, że klacz ta nie była wysokiego pochodzenia i wskutek tego sądził, iż Signorinetta nie była w ogóle koniem pełnej krwi! Sam Darwin był może lepiej pod tym względem poinformowany, ale w jego czasach jeszcze było dość trudno ocenić z punktu widzenia naukowego wyniki prób dzielności w hodowli pełnej krwi.

Przyczyna leżała w tym, że wyścigowcy równie mało interesowali się zagadnieniami naukowymi, jak naukowcy — sportem wyścigowym. Byłoby dla Darwina bez wątpienia bardzo cennym zbadać, czy angielskie konie wyścigowe z r. 1850 były lepsze niż z r. 1750, ale było dlań zupełnie niemożliwym odpowiedzieć na to pytanie. Byłoby to tylko wówczas możliwe, gdyby już w XVIII stuleciu były podawane godne zaufania czasy wyścigów angielskich. Nie miało to jednak miejsca. Jeśli bowiem w ogóle w dawnych latach mierzono czas wyścigów, czyniono to prywatnie, a takie mierzenie czasu z reguły nie może być miarodajne.

Do prawdziwie dokładnego mierzenia czasu nie były też przystosowane ówczesne zegary, a prócz tego nie moż-

na było tej czynności przeprowadzić z należytą dokładnością, gdyż kto chce czas wyścigu dobrze zmierzyć musi stać na linii celownika i jednocześnie móc ściśle obserwować start, co w wielu angielskich wyścigach jeszcze dzisiaj jest niemożliwym. Wskutek tego istnieje wprawdzie wiele danych o szybkości w wyścigach dawnych czasów, ale są one oczywiście niemiarodajne. Najlepszym przykładem tego jest, podawany całkiem poważnie w dużych dziełach o hodowli koni, czas Firetail'a, który w 1773 r. wygrał jakoby wyścig na dystansie 1.600 mtr. w 1 min. 4½ sek. Może był to poprostu błąd drukarski w Racing Calendar (1:4,5 zamiast 1:45), gdyż tak wielki błąd w mierzeniu czasu jest wykluczony; tym nie mniej ten błąd drukarski jest stale przedrukowywany.

Że później uznano w Anglii właściwe znaczenie mierzenia czasu, jako jedyny miernik do oceny ulepszania się konia pełnej krwi, wynika z tego, iż od r. 1846 czas Derby i Oaks był publicznie ogłaszany. Za cały okres od 1780 do 1845 r. brak nam niezbędnych danych! Darwin nie mógł więc nic począć z materiałem, będącym do dyspozycji w jego epoce.

W innych krajach nie było oczywiście lepiej niż w Anglii. W Niemczech np. przed r. 1900 nie mierzono czasu w Derby, a na tak ważnym torze wyścigowym, jak Baden-Baden wprowadzono mierzenie czasu dopiero od r. 1912.

Zajmiemy się jeszcze później szczegółowo wielkim znaczeniem mierzenia czasu, przed tym wszakże pragniemy ustalić, jakie zmiany w rasie pełnej krwi mogą być stwierdzone na innej drodze, niż przez zegar. Na pierwszym miejscu można tu wymienić:

powiększenie wzrostu.

Podwaliną angielskiej hodowli pełnej krwi była, jak wiadomo, rasa powstała ze skrzyżowania orientalnych ogierów i klaczy z miejscowym angielskim Galloway-pony.

Konie orientalne były małe, często nawet bardzo małe, jak również Galloway-pony był bardzo małym koniem. Początkowo, to znaczy ok. r. 1700, były też wszystkie konie wyścigowe w przecięciu bardzo małe, różnice zaś między nimi były znacznie większe niż obecnie.

Aby najmniejsze konie w ogóle mogły biegać, Anglicy byli zmuszeni ustanowić wagi, noszone w wyścigu według wzrostu koni. Według „Give an Take Plates" niosły konie wzrostu 12 hand (= 122 cm miary stojącej) wagę 5 stone (31¾ kg) i za każdy cal wzrostu (= 2,54 cm) dostawały 0,5 stone, czyli nieco więcej niż 3 kg nadwagi. Jest więc łatwo wyliczyć, że konie miary 13 hands musiały nieść ok. 7 stone, 14-ej miary — 9 stone, 15-ej — 11 stone (ok. 70 kg). Musimy przeto przyjąć, że ok. r. 1700, za normalne były uważane konie 13 i 14-ej miary, gdyż dla koni tego właśnie wzrostu ustanowiono wagi, stosowne z punktu widzenia wyścigowego.

Niemiecki dyrektor stadnin państwowych v. Oettingen podał w swej znanej Handbuch der Pferdezucht (1918 r.) wzrost licznych sławnych ogierów z ostatnich dwóch stuleci. Przytaczam stamtąd imiona kilku stallionów, z czego łatwo wywnioskować, o ile w tym czasie powiększył się wzrost folblutów.

	rok urodzenia	wzrost
Godolphin Arabian	1724	152,4 cm.
Matchem	1748	154,9 cm.
Eclipse	1764	157,5 cm.
Birdcatcher	1833	160,0 cm.
Stockwell	1849	162,6 cm.
St. Simon	1881	163,9 cm.
Ormonde	1883	165,1 cm.
Persimmon	1893	167,6 cm.

Oczywiście powiększenie wzrostu następowało stopniowo, i nie każdy młodszy ogier był wyższy niż jego przodkowie. Ciekawym jest jednak, że z 35 ogierów, które urodziły się przed rokiem 1850, tylko dziesięć posiadały wzrost wyższy niż 160 cm, wówczas, gdy z 51 ogierów, które się urodziły po r. 1850, tylko cztery miały poniżej 160 cm., i żaden z tych czterech nie był niższy niż 157,5 cm. Trzynaście z nich mierzyło ponad 165 cm., trzy nawet ponad 170 cm. Najwyższym koniem wyścigowym najpierwszej klasy z nowszych czasów był Maintenon, który w r. 1906 wygrał francuskie Derby i wiele innych dużych wyścigów. Mierzył on 171,5 cm. Konie tego wzrostu nie są dzisiaj rzadkością i niekiedy osiągają nawet 175 cm.

Wzrost koni wyścigowych z r. 1700 wynosił na ogół przeciętnie najwyżej 140—150 cm., gdy obecnie 155—165 cm. Należy przy tym zauważyć, iż wzrost reproduktorów jest wyższy niż przeciętny. Ten przeciętny wzrost konia pełnej krwi przez 200 lat powiększył się więc o ok. 15 cm. Aby móc określić co to znaczy, trzeba tylko postawić obok siebie dwa konie o wzroście 150 i 165 cm.

Koń wyścigowy wzrostu 150 cm. wywołałby dzisiaj, przy ukazaniu się na torze, ogólną wesołość, ponieważ większość roczniaków jest wyższych, gdy idą do treningu.

Jest jasne, że hodowcy folblutów żadną miarą nie mieli na celu przede wszystkim hodować dużych koni, powstaje więc pytanie, skąd się wziął faktycznie przyrost wzrostu. Odpowiedź na to pytanie nie jest trudno znaleźć. Hodowcy wprawdzie nie dawali pierwszeństwa najwyższym koniom, ale konie muszą w wyścigu nosić wagę jeźdźca, zaś wyższe konie przeciętnie lepiej znoszą wagę, a więc, inaczej mówiąc, przy równym uzdolnieniu i równej wadze górują nad końmi małymi. Tylko na tej podstawie mogły być stworzone wyżej wymienione „Give and Take Plates", podobnie jak dzisiaj są rozpisywane handicapy, aby dać możność zarobienia na owies gorszym koniom. Dla hodowcy wszakże koń, który przegrał o nos handicap pod wagą 65 kg, będzie zawsze cenniejszym od konia, który go wygrał o nos pod wagą 45 kg., i podobnie było przed 200 laty.

Ciekawym jest, iż wysoka waga, noszona przez konie w wyścigach, wywołała też anatomiczne zmiany w rasie, które wszakże nazewnątrz nie są widoczne.

Przed 150 laty większość folblutów posiadała jeszcze sześć kręgów lędźwiowych, wówczas gdy obecnie prawie wszystkie konie pełnej krwi posiadają ich tylko pięć. Również Eclipse, ogier o tak olbrzymim wpływie na hodowlę pełnej krwi miał sześć kręgów lędźwiowych, co można zawsze stwierdzić na jego szkielecie w British Museum.

Pomimo początkowej rzadkości, konie o pięciu kręgach lędźwiowych stopniowo się wybijały, i to widocznie dla tego, że skrócenie tylnej części kręgosłupa ułatwiało noszenie ciężaru.

U folblutów, które dzisiaj jeszcze mają sześć kręgów lędźwiowych, poszczególne kręgi często zlewają się, dzięki czemu, rzecz prosta, ma miejsce wzmocnienie kręgosłupa.

Dzisiaj sprawa tak się przedstawia, że dalsze powiększenie wzrostu konia wyścigowego jest niewątpliwie niepożądane, gdyż konie miary 170 cm. są niepraktyczne, jako konie użytkowe.

Byłoby więc zalecenia godnym, aby we wszystkich wyścigach hodowlanych, utrzymać wagi możliwie niskie, w celu forytowania praktycznych koni średniej miary. Podwyższenie wag wzmagałoby jeszcze korzystną pozycję konia rosłego, którą on i tak posiada obecnie.

(D. c. n.) Z niem. tłom. G.



Wyścigi zagranicą

NIEMCY

Porównanie klasy najlepszych trzylatków nastąpi dopiero w Derby. — Organdy lepiej trzyma dystans niż Wehr Dich. — Octavianus wygrywa Derby wiedeńskie. — Tatjana najlepsza wśród klaczy. — Orgelton przegrywa, ale robi dobry wyścig. — Blasius i Walzerkönig. — Potrójne łeb w łeb. Derby w Hamburgu z udziałem Skarba.

Tegoroczne walki trzylatków muszą budzić w Polsce szczególne zainteresowanie ze względu na domniemany udział polskiego konia w Derby niemieckim. Stajnia „Łochów" wpłaciła za og. Skarb wszystkie meldunki, formalności związane z wyjazdem konia zostały wypełnione, wobec czego trzeba uważać sensacyjne spotkanie w Hamburgu za pewne.

Najlepszymi trzylatkami niemieckimi do chwili wielkiej próby w Hamburgu okazały się: og. Organdy, Wehr Dich, Octavianus, kl. Tatjana, og. Kumbuke, Nachtschatten.

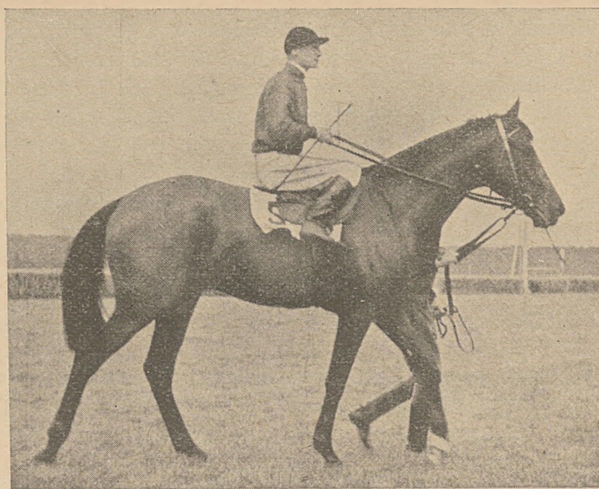
W Pr. v. **Dahlwitz** (5000 m, 1600 mtr.) og. **Wehr Dich**, należący do stada Schlenderhan, mający na grzbiecie 57 kg, w walce bije o szyję państwowego og. Nachtschatten, niosącego 53 kg; w odstępie 3 d. trzecie miejsce zajmuje Kumbuke (53 kg), czwarte Organdy (57 kg). Zeszłoroczny crack Hidalgo, dalej Dalmatiner, Per Asperum, Marabou, Florida i inne — bez miejsca.

W dwa tygodnie później rozegrano **Henckel Rennen** (15.000 m, 1600 mtr.), klasyczną gonitwę, odpowiednik ang. 2000 Gw., francuskich Poules d'Essai, włoskiego Premio Parioli, wiedeńskiego Trial St., wreszcie nagr. Rulera w Polsce. Tutaj klasyfikacja koni posunęła się o tyle naprzód, że konie szły pod równą wagą i nie było takich różnic jak w Pr. v. Dahlwitz.

Aczkolwiek Wehr Dich zwyciężył znowu, ale wyścig nie wykazał wyraźnej przewagi tego konia, który wygrał nieznacznie w zaciętej walce, po dramatycznej rozprawie. Na początku prostej na czele stawki były Ingwer i Marabou — w walce; tę parę minęła zzewnątrz idąca (też prawie razem) trójka: Wehr Dich, Kumbuke i Organdy — finisz rzadko spotykany i zakończony rezultatem: **Wehr Dich** pobił o łeb Organdy, a Organdy również o łeb wyprzedził ogiera Kumbuke; Marabou czwarty o 1½ dług.

W następnym dużym, klasycznym wyścigu **Union Rennen** (25.000 m, 2000 mtr.) role zostały odwrócone, lecz wyraźnie na niekorzyść ogiera Wehr Dich. Mianowicie **Organdy** szybko zaatakował Wehr Dich, minął go po krótkiej próbie oporu i wygrał właściwie zupełnie łatwo o 1½ dług. Trzecie miejsce zajął Perosi (Ladro), zaś Sonnenorden był czwarty; po wyścigu z Pentathlonem, którego zwyciężył łatwo w Cassius R. można się było więcej po nim spodziewać. Rezultat Union R. wydaje się wskazywać na to, że Organdy lepiej trzyma dystans niż Wehr Dich. Jeśli chodzi o pochodzenie tych dwóch czołowych trzylatków, to Organdy jest synem Arjaman'a (niem. i węg. St. Leger) i kl. Osterfreude po Pázman i Sachertorte po Percy i Anna Sacher po Dagor. Wehr Dich jest po og. Wallenstein z kl. Waffe po Majestic i Wünschelruthe po Nuage. Waffe dała już kilka doskonałych koni jak Widerhall i Wunderhorn.

Trzeci crack trzyletni, og. **Octavianus**, rodzony brat zeszłorocznego derbisty Orgelton'a, zmierza do Derby zupełnie odmiennym szlakiem, niż Organdy i Wehr Dich, to też porównanie klasy tych koni w Derby będzie podwójnie ciekawe. W **Mode Pr.** (6000 m, 1600 mtr.) Octavianus z łatwością wyprzedził Pentathlon'a, Dalmatiner'a i 4 jeszcze trzylatki, i wydawało się, że duży wyścig w Dreznie, który stanowił najbliższe jego zadanie — nie będzie przedstawiał dla niego żadnych trudności. Ale wyścig — to wojna, a na wojnie nigdy nie wiadomo, co i jak wypadnie. W **Pr. der Dreijährigen** (14.000 m, 2000 mtr.) w Dreznie Octavianus niósł 58 kg i uległ w walce o szyję wałachowi Ngorongoro, mającego na grzbiecie tylko 51 kg. Ale te 7 kg różnicy wagi pewnie nie zdecydowałoby o przegranej Octavianus'a, gdyby nie ciężki tor — przez cały czas wyścigów deszcz padał prawie bez ustanku. W takich warunkach nadwaga nabiera specjalnej... wagi i dlatego ta nieznaczna przegrana w tych warunkach kompromitowała Octavianus'a tylko bardzo względnie.



Octavianus (Wallenstein—Odaliske), hod. i wł. st. Schlenderhan, derbista wiedeński 1939 r.

Trzecie miejsce zajął Per Asperum (52½ kg), tuż czwarty był Nachtschatten (53½). Ten ostatni, syn Alchimist'a, został wyprawiony razem z Octavianus'em na **Derby wiedeńskie** (20.000 m, 2400 mtr.). Te dwa konie niemieckie spotkały się z piątką trzylatków węgierskich (wzgl. austriackich) i zadały im całkowitą klęskę. **Octavianus** zwyciężył łatwo og. Nachschatten, a ten wyprzedził ogiera Aldershot (po Aditi), zwycięzcę Trial Stakes. Rzecz prosta, że obecne Wiener Derby, to tylko cień tego co bywało dawniej.

Dwa razy biegała i dwa razy zwyciężyła 3 l. kl. **Tatjana** (Ferro — Teutsche po Aditi i Teufelrose po Robert le Diable). Dotąd nie spotkała się ona z ogierami (w r. 1939), to też dopiero w Derby nastąpi porównanie jej sił z ogierami. Będzie to bardzo ciekawe — spotkanie Organdy z Octavianus'em, z Tatjaną, Skarbem, zapowiada walkę wielkości, które jeszcze nie były wymierzone wspólnym łokciem.

Tatjana wygrała **Pr. der Diana** (12.000 m, 2000 mtr.) w stylu wspaniałym: zostawiła za sobą Blumenkrone aż o 6 długości, Mona Lisa była trzecia. Przedtem była pierwsza w **Kisasszony Rennen** (6.000 m, 1600 mtr.) przed Nanette i Mona Lisa; obie te klacze wygrały przedtem po jednej gonitwie.

Tatjana góruje bardzo znacznie nad rówieśniczkami a jak zachowa się wobec rówieśników — zobaczymy w Hamburgu w niedzielę 25 czerwca.

Og. **Marabou** (Oleander i Mafalda) poza tym, że był czwarty w Henckel R. — wygrał trzy wyścigi: jeden w Wiedniu, jeden w Dreźnie i jeden, największego znaczenia, w Hamburgu: mianowicie w **Nickel-Eintracht R.** (4.000 m, 1800 mtr.), dzięki uldze wagi 3 kg zdołał on pokonać Kumbuke. Syn Lamposa — **Kumbuke,** poza tą drugą nagrodą i poza dwoma trzecimi nagrodami, zdobytymi w najlepszej kompanii w Pr. v. Dahlwitz i Henckel Rennen, zdo-

był w Hamburgu **Dorn Rennen,** bijąc Per Asperum. Ten ostatni, syn Herolda, był trzeci w Pr. der Dreijährigen w Dreźnie, a piąty w Pr. v. Dahlwitz. Najlepszymi wyczynami og. Nachtschatten były: drugie miejsce w Derby wiedeńskim i w Pr. v. Dahlwitz. Poza tym był on pierwszy w dwóch niewielkich gonitwach, zaś w Pr. der Dreijährigen zajął czwarte miejsce.

Oto najlepsze trzylatki niemieckie. Organdy ma największe szanse, aby zyskać miano najlepszego w swoim roczniku. Walczyć z nim mogą o ten tytuł Octavianus i Wehr Dich, co do którego muszę zaznaczyć, że lubi on tor elastyczny, raczej miękki i że porażka w Union R. mogła być skutkiem bardzo ciężkiej walki w Henckel R. Tatjana należy do czołowej czwórki, natomiast Hidalgo nie może odzyskać kapitalnej formy z roku ubiegłego.

Grupa czołowa trzylatków nie jest duża, lecz, jak dotąd, skrystalizowała się ona bardzo przejrzyście.

Ze starszych koni najbardziej wyróżniły się **pięciolatki** Blasius i Elritzling oraz **sześcioletni** Walzerkönig — natomiast czterolatki tj. derby-klasa z r. 1938 dotąd przeważnie nie potrafiły potwierdzić swej wartości; już w r. ub. wiedzieliśmy, że rocznik 1935 był bardzo lichy. Z czterolatków dobrze spisał się, mimo przegranej, zeszłoroczny derbista — Orgelton, natomiast jego konkurent Elbgraf nawet nie probuje biegać w większych gonitwach; Wunderhorn, jeden z czołowych trzylatków w r. ub. teraz nie może wygrać gonitwy, podobnie jak Marschall Vorwärts.

Orgelton biegał w **Jubiläums Pr.** (10.000 m, 2200 mtr.) z wagą o 2½ kg większą niż Blasius; ten ostatni miał poza tym tę przewagę, że już raz biegał w tym sezonie, choć był tylko piąty w Chamant Rennen. 5 l. **Blasius** w morderczej walce zdołał pokonać Orgelton'a o łeb — trzeci 5 l. Elritzling. Zważywszy przytoczone okoliczności wyścig Orgelton'a uznać trzeba za zupełnie dobry; ze zdolności do walki, dzięki której zdobył Derby w Hamburgu, Orgelton nie stracił nic. Czwarte i piąte miejsce w Jubiläums Pr. zajęli towarzysze stajni Orgelton'a — 6 l. Walzerkönig i 4 l. Wunderhorn; za nimi był Trollius i Elbgraf. Syn Aurelius'a — Blasius ma za sobą szereg niewielkich triumfów, nawet o charakterze międzynarodowym, lecz moralnym zwycięzcą ostatniego spotkania jest Orgelton.

Rok bieżący przynosi szereg walk tak gorących, jak rzadko. W. Henckel R., Jubiläums Pr. rozgrywki końcowe wywołały wielkie podniecenie publiczności, a powtórzyło się to znowu w **Gr. Hansa Pr.** (Hamburg, 14.000 m, 2200 mtr.). W gonitwie tej, w której miał brać udział polski koń, og. Kanclerz (skreślony dopiero przy ostatnim mianowaniu), pięciolatki Trollius i Blasius niosły po 65 kg, trzylatki Sonnenfleck, Flavier po 52 kg, trzyletni Advent 50½ kg, czteroletni Wunderhorn 63½ kg, wreszcie 6-cio letni wałach Walzerkönig — 60½ kg. Przypuszczam, że w Polsce nikt w tych warunkach wagi nie posłałby do startu starszego konia. 65 kg! To zdaje się zaryzykowano tylko z Forwardem i Piano, poza tym panuje zupełnie błędne przekonanie, iż polska skala wagi faworyzuje trzylatki. Jakiż był rezultat Hansa Pr.? Oto trzylatki z minimalnymi wagami zajęły trzy **ostatnie** miejsca. Zwycięstwo odniósł wałach **Walzerkönig** (Graf Isolani), bijąc o ¾ dł. 5 l. Blasius'a: o łeb trzeci 5 l. Trollius; w odstępie 4 l. Wunderhorn, dalej trzylatki.

Prawie ta sama kompania biegała także w **Chamant R.** (5000 mk, 2000 mt.) — w dzień rozgrywki Henckel Rennen w Hoppegarten, tylko przy innej skali wagi, ponieważ jest to gonitwa nie porównawcza, jak Hansa Pr., lecz tylko dla 4 l. i st. koni przeznaczona. W zaciętej walce 5 l. **Elritzling** (Lampos — Erika po Scarsellino) zwyciężył Walzerkönig'a o łeb, przy czym zwycięzca niósł 57 kg, pobity wałach 56½ kg. Trollius pod wagą 60 kg. był trzeci, dalej 5 l. Panheros (56½ kg), Blasius (57) i Wunderhorn (57½).

W Grosser Hamburger Ausgleich na dyst. 3200 mt. 5 l. og. **Occultus** (Aurelius i Oscula po Dark Ronald i Ostera po Fervor) zeszłoroczny zwycięzca w tej gonitwie, zdobył tę nagrodę po raz drugi, bijąc pod wagą 59 kg. zwycięzcę zeszłorocznego St. Leger (62½). Poza tym Occultus wygrał **Pr. v. Neuenhagen** — z najwyższą wagą. W **Gr. Pr. von Horst** (8000 m, 1600 mt) 5 l. syn Herolda og. **Atis** z łatwością wyprzedził 4 l. Grimbart's Bruder (zwyc. w Stadt. Jubiläum Pr. w Düsseldorf) oraz 3 l. Dendrologe. Z innych ważniejszych rezultatów notuję:

Rhein Pr. (6000 m. 1600 mt) 1) Staatspreis (Prunus), 2) Cyrillus. **Saarbefreiung-Preis** (6000 m, 2000 mt) 1) Turbotin (Belfonds), **Stahl und Kohle Pr.** (6000 m. 2000 mt) 1) 3 l. Flavier (Ladro).

Szczególny wypadek zaszedł w Lipsku: w jednym z handicapów (Frühjar. Agl.) aż 3 konie minęły celownik łeb w łeb.

* * *

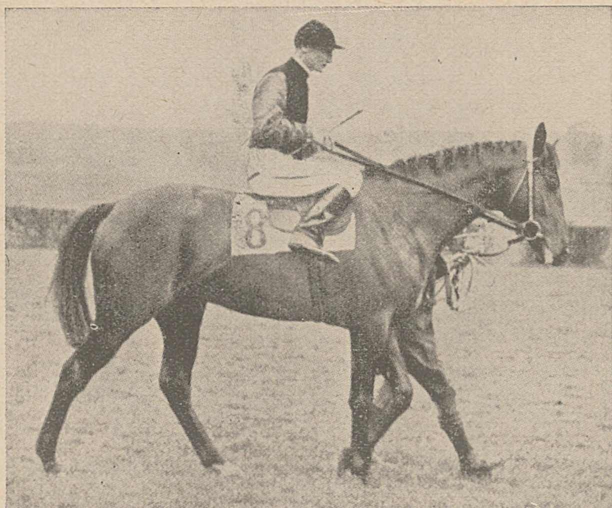
Olbrzymie tłumy, o jakich w Warszawie nawet pomyśleć nie można, zaległy tor w Hamburg — Horn w dniu 25 czerwca, aby zobaczyć rozgrywkę Derby. Jedno morze głów! Zainteresowanie ogromne, udział „cudzoziemca" podnosi wartość gonitwy, to też trzeba było widzieć, jak po gonitwie kto żyw biegł kłusem, aby zająć najlepsze miejsce przy barierze, za którą za chwilę paradować będą uczestnicy Derby.

Publiczność par excellence sportowa, dyskutująca rzeczowo z olbrzymim zaciekawieniem — to niewątpliwy rezultat pracy niemieckiej Oberste Behörde für Vollblutzucht u. Rennen, która dla propagandy wyścigów ma do dyspozycji absolutnie **wszystko**, nie wykluczając czynnego poparcia najwyższych czynników państwowych.

Za paddock'iem powiewa szereg flag: pierwsza z prawej strony od widza — to flaga polska. Lecz w obozie polskim nastrój nie jest dobry: w piątek, po robocie Rozmach kopnął Skarba przy pullowaniu, z soboty na niedzielę przyszła wielogodzinna ulewa, zamieniając tor na ciężki — okoliczność niekorzystna dla Skarba; dalej fatalna wieść: z soboty na niedzielę Skarb prawie nie jadł. I na dobitkę w pierwszej gonitwie dnia Rozmach zostaje na starcie i plan, aby Gill poznał tor przed Derby — zawodzi. Gdy konie w Hammer Rennen podeszły pod sznury i wszyscy przekonani byli, że pójdą one do góry — starter nie podniósł ich, a wówczas Rozmach obrócił się bokiem; w tym momencie start maszyna poszła w ruch i na stojącego bokiem Rozmacha naleciał inny koń — Gill znalazł się na ziemi. Przykra konsternacja i zawód, bo Rozmach napewnoby dobrze biegał w tej gonitwie.

* * *

„Der polnische Gast", o podróży którego podawała prasa szczegółowe informacje, był przedmiotem specjalnie uważnych oględzin. Górował on w stawce 10 koni osiodłanych do Derby masą i kalibrem, natomiast konie niemieckie miały przewagę jeśli idzie o przygotowanie: Organdy, Octavianus, Wehr Dich, Tatjana — wszystko to miało za sobą 3 — 4 dobre wyścigi i było przygotowane i wyfitowane na ostatni guzik. Gdy się patrzało na te konie, trzeba było dojść do głębokiego przeświadczenia: tych koni nie można chyba pobić trzylatkiem, który w rb. nie miał dobrego wyścigu! Dodam, że Skarb był jedynym kasztanem w całej stawce. Parada, wielka pompa. Skarba prowadzi przed trybunami chłopiec stajenny— koń wygląda świeżo i ładną swobodną akcją przenosi się na start. Tor w Horn nie jest odpowiedni dla dużych i ciężkich koni, bo zakręty są ostre i łatwo wylecieć — to też przemawia przeciw Skarbowi. Gill wyciągnął pierwszy numer i od



Wehr Dich (Wallenstein — Waffe) og. gn., hod. i wł. st. Schlenderhan, derbista niemiecki 1939 r.

startu idzie pierwszy, prowadząc swobodnie aż do pierwszego zakrętu.

Tutaj przepuszcza nacierającego nań gwałtownie Otto Schmidta na Fortunatusie, leaderze Tatjany. Skarb idzie lekko na drugim miejscu aż do połowy przeciwległej prostej. Tam naciera na niego kilka koni i Gill decyduje się wyjść znowu naprzód. Skarb prowadzi znowu i idzie lekko, Gill ma go w ręku i nie forsuje tempa — tak wchodzi na trzeci zakręt, mając teraz za sobą Tatjanę, Sonnenorden oraz Octavianus'a. Wehr Dich poprawia w tym miejscu pozycję. W środku łuku prowadzącego do końcowej prostej, Skarb nagle odpada: wygląda to tak jakby się uderzył, lub został uderzony, raptownie zmienił nogę — dzieje się to zupełnie nieoczekiwanie w czasie kiedy akcja Skarba była wyborna i mogła rokować najlepsze nadzieje. Na czele stawki znalazła się Tatjana przed Sonnenorden i parą ze Schlenderhan. Na prostej Tatjana słabnie i odpada, Sonnenorden przy barierze jest na czele, a Octavianus i Wehr Dich zaczynają się zbliżać. Skarb jest w tylnej grupie i Gill wstrzymuje go. Rewelacja wyścigu — Sonnenorden prowadzi dalej, lecz za chwilę jest zaatakowany przez Wehr Dich, natomiast Octavianus do końcowej walki wmieszać się nie może. Na ostatnich 100 metrach zacięta walka, która przypomina mi żywo pojedynek Mah Jong'a z Libertas w roku 1927. **Wehr Dich** bije og. Sonnenorden o łeb, zaś o 2½ dł. z tyłu utrzymuje trzecie miejsce Octavianus. Na czwarte miejsce wyszedł Organdy, przed Perosim. Czas po torze ciężkim 2 m. 37.2 s. Skarb, gdy go Gill po wyścigu zatrzymywał, robił wrażenie konia kompletnie kulawego. Gdy rozsiodłano wracał do stajni nie kulejąc, ale mimo to bardzo niepewnie na nogach. Sprawozdawca Unionu pisze na ten temat: „Im Verlauf des Rennens war der Pole Skarb lange im Vordertreffen, es sah sogar ausgesprochen günstig um ihn aus, als er Ende gegenüber klar vor dem Felde marschierte. Bald darauf aber liess er nach, sein plötzliches Zurückfallen fand bald eine Erklärung, denn **beim Anhalten zeigte es sich,** dass der Gast lahm geworden war. Er hatte sich, frei an der Spitze galoppierend, gegriffen. So kam der Bafur-Sohn gar nicht mehr dazu sein können zu zeigen..."

Do ekspedycji stajni „Łochów", do jej wielkiego prawdziwie sportowego wysiłku, powrócę jeszcze w najbliższym numerze „Jeźdźca i Hod.", uzupełniając niniejsze sprawozdanie uwagami, komentarzami i refleksjami oraz głosami prasy — dziś czas na to już nie pozwala. Trzeba jednak złożyć szczere powinszowania stadu Schlenderhan oraz trenerowi Arnull'owi. Stado Schlenderhan wygrywa Derby drugi rok z rzędu, a ponieważ w rb. zdobyło jeszcze Derby wiedeńskie, może więc poszczycić się **trzema derbistami w ciągu dwóch lat.**

Wehr Dich, zimowy faworyt, nie zawiódł oczekiwań: wyborna krew pozwala koniom ze Schlenderhan **walczyć**— Orgelton, Wehr Dich, Mah Jong wygrywały w zaciętej walce o łeb. Fizycznie są to przeważnie konie nieduże, lecz twarde jak stal, na dobrych nogach — takie są też Wehr Dich i Octavianus.

WEHR DICH og. gn. ur. 1936 r. w st. Schlenderhan.

Waffe				Wallenstein			
Wünschelruthe		Majestic		Wiener Mädel		Dark Ronald	
Mon Désir	Nuage	Masha	William the Third ●	Danubia	William the Third ●	Darkie	Bay Ronald

Nadzwyczajnie (za dobrze!) biegał Sonnenorden, syn Oleander'a, niepozorny koń, który był o krok od zwycięstwa. Na ogół ruszał on źle od startu, w Derby poszedł doskonale. Faworyt Organdy zawiódł, lecz forma jego i wygląd nie mogły być lepsze.

Rekord Derby 1937 został pobity i pod względem zainteresowania i pod względem obrotów totalizatora i ilości publiczności. Udział Skarba nie małą w tym rolę odegrał, a wysiłki czynników, pracujących nad rozwojem hodowli koni pełnej krwi w Niemczech, zostały nagrodzone sowicie. Widzieć rezultat pracy swojej to wielka rzecz i rzadko komu jest to dane — dużo częściej kłody i kamienie lecą ludziom i koniom pod nogi, a piasek wieje w oczy.

W ostatniej chwili dowiaduję się ze stajni w Horn, że Skarb **został zarąbany.**

Dla miłośników wzajemnych zakładów dodam, że za parę Wehr Dich — Octavianus płacono 34, za Organdy płaconoby 23, za Skarba 74, za Sonnenorden 179, za Perosi 178, za Sonnenfleck 331.

P.

OD ADMINISTRACJI

Prosimy p. p. Prenumeratorów o odnowienie prenumeraty na kwartał III-ci

Travelers Rest, stadnina koni arabskich J. M. Dickinson'a w stanie Tennessee, U. S. A.

Ostanio wyszła z druku w Stanach Zjednoczonych ciekawa praca hippologiczna p. J. M. Dickinson'a pod skromnym tytułem: „Katalog koni arabskich z Travelers Rest".

Nie jest to jednak wcale — jakby można sądzić z tytułu — wydawnictwo, poświęcone reklamie własnej hodowli. Więcej niż połowę obszernej broszury zajmuje popularny opis pochodzenia i rozwoju rasy arabskiej, jej cech pokrojowych oraz niezrównanych zalet, jak również obecnego stanu hodowli arabów.

Autor opiera się na dziełach znanych hippologów: W. R. Brown'a, Thornton Chard'a, Bruce Love'a i innych. Cytuje również pracę Dr. E. Skorkowskiego o powstawaniu rasy arabskiej z połączenia trzech typów koni prymitywnych, i słowa P. Santini, który pisze, że krew arabska we wszystkich czasach i we wszystkich krajach stwarzała najwyższe gatunki konia galopującego. Do ras, wyprowadzonych od protoplastów arabskich zalicza: pełną krew angielską, hakneje, morgany, andaluzy, kłusaki orłowskie, „sadle horses", perszerony i południowo-amerykańskie „criollo".

Obszerne dziełko p. J. M. Dickinson'a nie jest jedynie kompilacją. Znajdujemy w nim sporo zupełnie nowych wiadomości, zwłaszcza z dziedziny hodowli koni arabskich w Ameryce. Prócz opisu importów dokonanych przez Keene Richards'a, — którym „Jeździec i Hodowca" poświęcił artykuł w 1936 r., — autor broszury daje opis arabów importowanych w 1823 r. przez I. Harding'a. Dalej dowiadujemy się, że Stany Zjednoczone liczą obecnie około 1000 arabów zarejestrowanych, że hodowla tej rasy jest najbardziej rozpowszechniona w Kalifornii i że Urząd Remontu posiada 30 reproduktorów arabskich. Jak wynika z następnego rozdziału — Departament Rolnictwa Stanów Zjednoczonych prowadzi ewidencję wszystkich prób wytrzymałości, organizowanych pod egidą armii amerykańskiej. Odnośne wydawnictwo Departamentu z 1936 r. wykazuje, że wśród koni, kończących próby w najlepszej kondycji, przeważają przedstawiciele czystej krwi arabskiej, względnie — jednostki wysoko tą krwią uszlachetnione. Jeszcze dalej znajdujemy ciekawe wyniki, osiągnięte przez araby na bardzo długich dystansach i tabelę rekordów szybkości — od 1838 do 1938 r. — ustanowionych przez konie arabskie w Egipcie, Iraku, Indiach, Ameryce i Polsce. Z ogólnej liczby 24 rekordów na dystansach od ½ mili angielskiej do 3600 metrów — dziesięć ustanowiły araby polskiej hodowli.

Wreszcie autor daje wyczerpującą i bezstronną charakterystykę własnej stadniny. Wymienia linie męskie oraz żeńskie, od których pochodzi zgromadzony w tym stadzie materiał zarodowy. Z trzech najważniejszych linii męskich szczególnie dla nas interesująca jest linia „Ibrahima". Jej długi opis rozpoczyna p. J. M. Dickinson słowami:

„Polacy hodują araby od kilku wieków. Już w XVI stuleciu istniało słynne stado arabskie króla Zygmunta Augusta, w którym chowano czystej krwi araby ze świadomością celu, stosując ścisłą selekcję. Później powstały historyczne stada hr. Branickich, Dzieduszyckich, Potockich i ks. Sanguszków... Pilny badacz rodowodów polskich arabów musi spostrzec, że przeważnie są one oparte na historycznych liniach żeńskich, utrzymywanych w ciągu XIX-go wieku z wielką starannością. Poza tym hodowcy polscy importowali zawsze znaczną ilość reproduktorów z pustyni i wiele żyjących dzisiaj koni pochodzi od nich w bliskich generacjach".

Następnie p. J. M. Dickinson zamieszcza genealogię i historię zasług „Skowronka", a dalej pisze:

„Przystępując do wydania w 1932 r. polskiego Stud Book'u koni arabskich, — specjalna komisja, złożona z przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i z członków Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, przestudiowała starannie wszystkie rodowody celem surowej selekcji zgłoszonego materiału. Rezultatem prac komisji jest pewność, że wszystkie konie, zapisane w dziale czystej krwi arabskiej polskiego Stud Book'u są bezwzględnie najszlachetniejszego pochodzenia. Konie, których rodowody budziły wątpliwość co do czystości krwi jednego bodaj protoplasty — zostały zarejestrowane w dziale koni arabskich chowanych w czystości krwi (près du sang)".

Z linii żeńskich autor wymienia między innymi słynne linie „Gazelli", „Mlechy" i „Sahary", importowanych z Arabii do Polski w 1845 r. przez Juliusza hr. Dzieduszyckiego.

Obecnie stado p. Dickinson'a posiada 3 reproduktory: są to: „Nasr", importowany z Egiptu; „Gulastra", urodzony w Ameryce wnuk znakomitego Mesaud'a; „Czubuthan", zakupiony w zeszłym roku w Polsce.

Prawie połowa matek stadnych w Travelers Rest pochodzi z Polski. Inne, własnej hodowli, są córkami klaczy, importowanych z różnych stadnin: ks. Mohamed Aly w Egipcie, Crabbet Park w Anglii, W. Brown'a w Maynesboro. W stadzie Travelers Rest przeważa krew dwóch rodów: Seglawi Jedran i Koheilan Ajuz.

Praca J. M. Dickinson'a liczy ogółem 166 stron, w tym — 71 zajmują tablice genealogiczne. Wśród licznych ilustracji oglądamy szereg reprodukcji z „Jeźdźca i Hodowcy" oraz różne, wykonane w Polsce, fotografie arabów importowanych od nas do U. S. A.

Na szczególną uwagę zasługuje brak wszelkiej tendencji do autoreklamy i wywyższania własnej hodowli ponad inne. Mimowoli porównujemy książkę, tak skromnie nazwaną „Katalogiem", ze wspaniałym wydawnictwem Lady Wentworth, którego sam tytuł: „Thoroughbred Racing Stock and its Ancesters" wyznacza mu miejsce wśród prac naukowych. Przepyszne, bogato ilustrowane dzieło hodowczyni angielskiej, niestety, zbyt często insynuuje pogląd, że pod względem czystości krwi żadna inna pepiniera na świecie nie może współzawodniczyć z Crabbet Park, co zupełnie nie odpowiada rzeczywistości. Wystarczy przypomnieć, że stadnina ta zawdzięcza swoje największe sukcesy antonińskiemu „Skowronkowi", którego przodkowie wywodzili się ze Sławuty.

W przeciwieństwie do dzieła Lady Wentworth pracę p. J. M. Dickinson'a cechuje zupełna bezstronność, dokładność i umiar.

Fr. Kotowicz.

LEON KON

POZNAŃ (XLIV)

Dawny Wielkopolski Klub Jazdy Konnej istnieć przestał. W Poznaniu powstało nowe stowarzyszenie pod nazwą: „Wielkopolskie Towarzystwo Jeździeckie“, które rozpoczęło swoje pierwsze wystąpienie od organizacji Meeting‘u Popularnego P.Z.J. w Poznaniu.

Prezesurę nowej placówki objął gen. bryg. Edmund Knoll-Kownacki.

Ciężka sytuacja materialna zlikwidowanego W. K. J. K. uniemożliwiała mu działalność normalną. Odbijało się to ogromnie ujemnie na życiu jeździeckim Poznania. Dużą więc jest zasługą płk. Huberta Brabeca, który w najtrudniejszych chwilach, przeżywanych przez dawny W.K.J.K nie opuścił swego stanowiska w zarządzie i potrafił co roku przeprowadzać w Poznaniu zawody konne. W ten sposób utrzymana była tu ciągłość pracy. Obecnie gdy ją przejęło nowe W.T.J., płk. Brabec znowu jako członek zarządu nadal trwa na swoim stanowisku i z dawną energią czuwa nad przeprowadzeniem zawodów.

Niełatwe jest zadanie odrabiać zaległości. A takie zadanie ma obecnie nowe W.T.J. Poznań, jako duże, kulturalne miasto stawia odpowiednio duże wymagania. Każda impreza, aby zainteresować widza, powinna mieć odpowiednio wysoki poziom. Dawny W.K.J.K., chyląc się ku upadkowi, nie mógł podążyć za postępem i nie mogąc zadowolić potrzeb nowoczesnego widza, przyzwyczajonego do pewnego komfortu widowiskowego, mimo woli, zamiast rozwijać, osłabił w publiczności poznańskiej zainteresowanie się imprezami jeździeckimi.

W.T.J. nie miało jeszcze czasu na opanowanie całkowicie wszystkich składowych części, decydujących o powodzeniu imprezy, jak np. reklamę na mieście, informację widzów za pomocą głośnika elektrycznego, ale za to urozmaicił zawody, włączając co dzień do programu pokazy wojskowe. Odrazu zrobiło to swoje. Dawno już tylu widzów nie oglądaliśmy na tutejszym hippodromie. Pokazy były ciekawe, różnorodne, gdyż w każdym dniu konkursowym przed widzami demonstrowano coś nowego. Kontakt z prasą miejscową nawiązano ściślejszy, niż to bywało dawniej. Jednak prasa nie zainteresowała się głębiej zawodami i ograniczyła się po podawania tylko suchych cyfrowych sprawozdań.



Kl. Barbara pod por. Bülowem, I nagroda w „Pokazie konia Wierzchowego“.



Jeźdźcy przed dekoracją naprzeciw trybuny honorowej.

Nowe W.T.J. zachęciło i zaangażowało do pracy nowe siły. Dzięki temu odżył cały aparat organizacyjny. Wszędzie wyczuwało się najlepsze chęci, żeby wszystko poszło jak najlepiej. Dowody tego dawał przede wszystkim sekretarz Towarzystwa rtm. Bolesław Boczkowski.

Loża jury miała stałą wypróbowaną obsadę. Chronometrażem kierował rtm. Józef Najnert, obowiązki sekretarza i spreakera doskonale pełnił p. Andrzej Ciechomski, mając do pomocy p. Jana Mirosławskiego. Gospodarz toru kpt. Stanisław Morawski, niezmordowany budowniczy parcours‘ów, zrobił wszystko, co tylko było można, aby za pomocą niezbyt obfitego materiału przeszkodowego, który oddano do jego dyspozycji, nadać przebiegom wygląd możliwie estetyczny i dostosować go do wymagań poszczególnych konkurencyj.

Teren poznańskiego hippodromu jest świetny, gdyż trwały, a jednocześnie elastyczny. Ułatwia to budowę parcours‘ów, gdyż nie trzeba się liczyć z zużyciem terenu. Natomiast dużym utrudnieniem przy komponowaniu linii tras jest okrągła betonowa sadzawka w środku toru, zupełnie bezużyteczna oraz bankiet pomiędzy wjazdem w szranki a lożą jury. Słyszeliśmy, że sadzawka ma być zasypana, a bankiet przeniesiony w inne odpowiedniejsze miejsce. Tor wówczas ogromnie zyskałby zarówno pod względem wyglądu, jak i pod względem wartości sportowej. Doskonale funkcjonowała na torze łączność telefoniczna, rozplanowana z wielką starannością przez por. Merkisza. Biegi terenowe na torze wyścigowym na Ławicy opracowywał por. Krystek. Pod samym Poznaniem jest prawie niemożliwością przekładać trasy biegów w naturalnym terenie. Dlatego też biegi od punktu do punktu więcej są tu podobne do torowych gonitw płaskich, a biegi na przełaj noszą charakter biegów z przeszkodami.

Przebycie przez jeźdźca jakiegoś biegu, zawsze przyniesie mu korzyść, jednak biegi poznańskie nieco odbiegają od myśli przewodniej, którą się kieruje P.Z.J., włączając do propozycji biegi od punktu do punktu i biegi na przełaj. Pierwsze biegi mają na celu wyrobienie u początkujących jeźdźców umiejętności oceny i przystosowania się do terenu, — drugie, stwarzając warunki trudniejsze, rozwijają cel poprzedni, jednocześnie szkoląc dokładniej w sztuce wykorzystywania i rozkładania sił konia. Dlatego też, o ile uda się pokonać trudności techniczne, W.T.J. ma zamiar zastanowić się, czy w przyszłości nie udałoby się przenieść wszystkich biegów do Biedruska p. Poznaniem, gdzie tereny są bardziej odpowiednie.

Wśród zapisanych koni przeważały konie miejscowe, lub z najbliższych okolic. Poza tym przybyły stajnie z Chełmna, Gniezna i z pod Płońska.

Właściwy program Meeting'u Popularnego rozpoczął się w drugim dniu zawodów. Pierwszy dzień był poświęcony rozgrywaniu konkursów w skokach Wojskowego Klubu Sportowego w Poznaniu. Dla miejscowych stajen było to wielkie udogodnienie, gdyż w taki sposób zyskiwały one na ilości startów. W wyniku tego był bardzo liczny udział koni miejscowych we wszystkich konkurencjach Meeting'u Popularnego.

Zakończony Meeting poznański potwierdził dodatnie skutki świeżego prądu, jaki wniosło nowonarodzone W.T.J. Pozostaje nam życzyć W.T.J. dalszego rozwoju i owocnej realnej pracy w zdrowej sportowej atmosferze.

KRONIKA

KRAJOWA

Jeździectwo

POMORSKIE TOWARZYSTWO ZACHĘTY DO HODOWLI KONI.

Grudziądz, Centrum Wyszk. Kawalerii.

Zarząd Pomorskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni podaje do wiadomości, że **w konkursie „Otwarcia miasta Gdyni"**, który rozegrany zostanie w dniu 16 lipca b.r. w ramach Międzynarodowych Bałtyckich Zawodów Konnych będzie jako nagroda honorowa dla jeźdźca narodowości polskiej, który uzyska w tym konkursie najlepszy wynik, **koń remontowy półkrwi**, ofiarowany przez Komisarza Rządu miasta Gdyni, J. W. Pana mgr. Franciszka Sokoła.

ZAWODY KONNE GNIEŹNIEŃSKIEGO TOWARZYSTWA JEŹDZIECKIEGO W GNIEŹNIE OD 29.IV. do 30.IV i od 2.V do 3.V. 1939 r.

Nr. 1. Konkurs otwarcia (zwykły) wysok. ok. 1,20 m., startów 61; 1. ppłk. bar. K. Rómmel „Dyngus" (200) po Huszar II xx i Okaryna, hod. K. hr. Skarbek, 2. por. Wł. Tomaszewski „Bąk" (150) po Shagya o i Goplana, hod. B. Andrzejewski, 3. kpt. T. Piechocki „Telek" (110) po Czarodziej i NN., hod. A. Hudziński, 4. por. S. Łempicki „Arabeska" (85), 5. por. st. Orpiszewski „Delegat" (75), 6. por. J. Jankowski „Bohun VIII" (65) 7. por. Wł. Tomaszewski „Drakon" (55), 8. por. Skorupski „Tylża" (50), 9. rtm. dypl. A. Chołoniewski „Bajor" (45), 10. por. J. Rożałowski „Cenna II" (40), 11. por. P. Szpiruk „Cedr" (35), 12. rtm. L. Fijałkowski „Witeź" (30), 13.kpt. E. Nowak „Torreador II" (25), 14. ppor. Zb. Dłuski „Bujda" (20), 15. por. J. Majer „Zagon V" (15).

Nr 2. Konkurs otwarcia (dokładności) wysok. ok. 1,10 m., startów 18. 1. por. J. Smykowski „Eeros IV' (200) po Nimorelo i Dunka, hod. K. Gramze, 2. R. Sławiński „Gogo" (150), po Geizer xx i Rajska, hod. J. Żylicz, 3, 4, 5, 6, 7 (pięć po 68 zł) ppor. E. Zacharek „Erna" po Jazband i Madreks, hod. W. Buethner i por. W. Korbel „Ekonom" po Moerisei i NN. i por. Liczmański „Elien" po Tod und Leben i Bomba II, hod. W. hr. Łoś i A. Osserowa „Galopada IV" po Amulius xx i Abiniza, hod. Państw. Stad. Og. Bogusławice i por. E. Ciszewski „Etyl" po Trafalgar xx i Leona, hod. ks. Czetwertyński, 8. por. J. Jankowski „Fuzia" (35), 9, 10 (2 po zł. 27,50) kpt. Z. Piechocki „Dunaj" i por. Zieliński „Femina", 11. por. M. Bukowski „Ewazja" (20).

Nr 3. Konkurs ciężki (dokładności) wysok. ok. 1,40 m., startów 15. 1. por. O. Brzezina „Bachmat V" (350) po Zachwyt i Matura, hod. W. Reklewski, 2. por. Wł. Tomaszewski „Bąk" (250), 3, 4 (2 po zł 175) ppłk. bar. Rómmel „Dyngus" i kpt. E. Nowak „Torreador II" po NN., hod. K. Sonderman. 5. por. W. Krystek „Tarzan V" (125), 6. por. J. Rożałowski „Cenna II" (100), 7. por. E. Groniowski „Westalka IV" (80), 8. H. Strzeszewski „Ryś" (75), 9. H. Strzeszewski „Owad" (60), 10. kpt. L. Kiesewetter „Brylant" (45), 11. por. Orpiszewski „Czar III" (35), 12. por. Jankowski „Bohun VIII" (30).

Nr 4. Konkurs (zwykły dla koni urodz. w Wielkopolsce) wysok. około 1,20 m., startów 32. 1. kpt. E. Nowak „Torreador II" (200), 2. por. M. Łukowski „Wyskok" (150), po Grifo i Arche hod. L. Zieten, 3. ppor. E. Zacharek „Chimera" (100) po Budrys i Wiśnia, hod. R. hr. Czartoryski, 4. rtm. Fijałkowski „Witeź" (75), 5. por. M. Bukowski „Tarzan" (65), 6. S. Osser „Dion" (55), 7. kpt. Przychodzeń „Dłużnik" (45), 8. kpt. T. Piechocki „Telek" (35). 9. por. J. Majer „Dziedzic" (30). 10. por. M. Łukowski „Zbrucz" (25), 11. por. Krystek „Watażka" (20).

Nr 5. Konkurs dla Pań i Jeźdźców cywilnych (lekki) wysok. ok. 1,10 m., startów 10. 1. W. Kindler „Trubadur" (100) po Strasbinger i Zulejka, hod. J. Raszewski, 2. K. Grodzicki „Ali Pasza" (70) po Amurath-Gidran xo i Impreza, hod. rtm. K. Szosland, 3. H. Strzeszewski „Gogo" (60). 4. S. Osser „Dion" (40), 5. H. Strzeszewski „Owad" (30).

Nr 6 Konkurs szybkości, wysok. ok. 1,25 m, startów 43. 1 kpt. E. Nowak „Torreador II" (200), 2. por. Wł. Tomaszewski „Bąk" (150), 3. mjr. Sałęga „Bina" (110) po Cymbal XX i Filipinka, hod. Sz. hr. Jezierski, 4 por. J. Majer „Zagon V" (85), 5 por. J. Majer „Dziedzic" (75), 6. kpt. T. Poszumski „Zuch XIV" (65), 7. rtm. Fijałkowski „Witeź" (55), 8. A. Osserowa „Zamość II" (50), 9. por. St. Orpiszewski „Czar III" (45), 10. mjr. Eysmont „Ingerami" (40), 11. por. W. Rydlewicz „Don" (35), 12. por. Wł. Tomaszewski „Drakon" (30), 13. por. Ciszewski „Czekan" (25), 14. ppor. Brzezina „Bachmat" (20). 15. por. Łempicki „Arabeska" (15).

Nr 7. Konkurs Pań wysok. 1,15 m, startów 2. — 1. G. Rowecka „Saki" (hon.) po Illuminator i Wandalin, hod. Państw. St. Janów; 2. A. Osserowa, „Zamość II" po Urwis XX i Peri, hod. L. Orpiszewski.

Nr 8 Konkurs zespołów, wys. ok. 1,30 m, startów 21. 1 zespół C.W. Kaw. por. St. Orpiszewski „Czar III" (100) po Furioso XIXX i Sfar, hod. B. Wesołowski i por. J. Rożałowski „Cenna" (100) po Atut X (P) i Corso X, hod. hr. Korzbok-Łącki i por. St. Orpiszewski „Delegat" po Fils du Vent XX i Antithese, hod. J. Jezierski i por. Wł. Tomaszewski „Bąk" (100), 2 zespół C.W. Art. mjr. Eysmont „Ingerami" (50) po Ballyheron XX i Zampa X i kpt. E. Nowak „Torreador II" (50) i kpt, T. Piechocki „Telek" (50) po Czarodziej X O (P) i NN., hod. Al. Hudziński i por. J. Jankowski (50) „Bohun VIII" po 580 Wrght X i Zelma, hod. NN. 3 zespół 17 p. a. l.: kpt. T. Poszumski, „Zuch XIV" (25) po Bancar oescsce XX i Verona, hod. J. A. Alvensleben i por. W. Rydlewicz „Don" (25) po Double-Hind XX i Halama, hod. hr. Hutten-Czapski i por. J. Szymborski „Basia" (25) po Eichkater i NN., hod. A. Radoński i por. P. Szpiruk „Cedr" (25) po Master i Bakogórska II, hod. St. Potocki.

Zwycięzca indywidualny por. Wł. Tomaszewski „Bąk" (hon.).

Nr 9 Konkurs szybkości dla Pań i Jeźdźców cywilnych, wysok. 1,15 m., startów 4. 1) St. Osser „Atak" (150), po Sam XX i Ta Trzecia, hod. L. Wierzbicki, 2) E. Kindler „Saki" (100), 3) St. Grodzicki „Ali Pasza II" (70), 4) E. Kindler „Trubadur" (50).

BIBLIOGRAFIA.

Jako odbitka z czasopisma „Jeździec i Hodowca" wyszła broszura pióra inż. Jana Grabowskiego „Stadnina Koni pełnej krwi w Lesznie" (monografia), str. 80, foto 35, Warszawa, 1939 r.

—:—

Dodatek 1-szy do tomu IV-go Polskiej Księgi Stadnej wyszedł z druku i przynosi dane o przychówku urodzonym w roku 1938 oraz dane o stanowieniu klaczy.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt zmniejszenia się ilości urodzonych źrebiąt, pomimo, że epidemia poronień nie występowała.

W roku 1937 zameldowano 397 źrebiąt pełnej krwi oraz 40 wysokiej półkrwi, zaś w roku 1938 tylko 371 pełn. krwi i 36 wys. półkrwi.

Spadła również ilość zameldowanych klaczy pełn. krwi z 755 do 705 i wys. półkrwi z 85 do 59. Zjawisko powyższe nie jest bynajmniej groźne, gdyż świadczy o tym, że hodowcy przestali hodować na ilość i skierowali gorsze klacze pełnej krwi do hodowli półkrwi, bądź też angloarabskiej. Ilościowo hodowla pełn. krwi ang. w Polsce nie ustępuje Niemcom a przewyższa Włochy, czas więc już najwyższy pomyśleć o poprawie jakości.

Pierwszym krokiem powinno być racjonalne wyzyskanie czołowych reproduktorów

rów, a tymczasem przychówek roku 1938 pochodzi od 86 różnych ogierów, z których znakomita większość nie posiada odpowiednich kwalifikacji.

Najwięcej przychówku urodziło się po nast. reproduktorach:

Bafur	21 szt.
Rheinwein	21 „
Highborn II	16 „
Villars	15 „
Gainslaw	15 „
Hel	13 „
Chèvrefeuille	12 „
Flüchtling	11 „
Forward	10 „

Ukażą się pierwsze stawki po krajowych Jawor II, Mat oraz oczekiwane z wielkim zainteresowaniem pierwsze źrebięta po francuskim Ping Pong.

Estetyka i oryginalność nazw źrebiąt, urodzonych w roku 1938, podobnie jak w latach poprzednich pozostawia wiele do życzenia. Nie zmniejsza się ilość nazw cudzoziemskich — tym razem modne są hiszpańskie i włoskie — ale niestety ortografia w licznych wypadkach szwankuje. W nazwach polskich notujemy w dalszym ciągu nadmierną ilość powtarzań — trzy ogierki np. nazwane zostały Lotos, nazwa bynajmniej nie oryginalna.

Oryginalnie natomiast i aktualnie nazwał gen. bryg. Wł. Anders trzy roczniaki swego chowu: Bogumin, Cieszyn i Olza.

ZAGRANICZNA

FRANCJA.

Ks. Aga Khan sprzedaje 24 klacze.

Za przykładem lat ubiegłych, za pośrednictwem Compagnie Anonyme des Etablissements Chéri (96, Rue de Longchamp, Neuilly-sur-Seine, Francja), będą sprzedawane z wolnej reki klaczematki ze stadnin ks. Aga Khan'a, znajdujących się we Francji i Anglii, stanowiące coroczny nadmiar w stadninach, ponieważ na miejsce sprzedawanych włączane są klacze, wychodzące z treningu.

Na sprzedaż przeznaczonych zostało 24 klacze, z których połowa jest jeszcze bardzo młodych w wieku 6—3 lat. Oczywiście, że wszystkie klacze są doskonałego pochodzenia i stanowione wybitnymi ogierami, jak Bubbles, Felicitation, Admiral Drake, Sind, Taj Akbar, William of Valence, Le Grand Duc, Mirza II, Amfortas, Khan Bahadur, Mieuxcé. Cena wyznaczona została od £ 200 do £ 1000.

Każda ze sprzedawanych klaczy posiada zaświadczenie lekarza weterynarii, że jest zdrowa i zdolna do reprodukcji. Klacze jałowe są do odebrania zaraz po ukończeniu sezonu rozpłodowego, t. zn. w początku lipca. Klacze źrebne są do odebrania w miesiącu następnym po odłączeniu źrebiąt. Po upływie dnia 15 października żadna z klaczy sprzedawana nie będzie.

Z klaczy młodych i tanich wybitnym pochodzeniem odznacza sie **Sultaneh** (cena £ 500.—), ur. w Irlandii, w st. ks. Aga Khan'a w r. 1934, córka derbisty Sansovino od Theresina'y (matka Shahali £ 6334, Chesham St., Imperial Produce St., Criterion St.) po Diophon od irlandzkiej oaksistki Teresina'y, matki Grand Terrace (Champagne St.), Alishah (Rous Memorial St.), Gino (Imperial Produce St.).

Sultaneh biegała tylko dwulatką. W roku 1938 urodziła martwe źrebię, w roku 1939 dała źrebię po Sind. Stanowiona og. Felicitation. Jej rodzona siostra, o dwa lata młodsza, **Sarasvati,** stanowiona Khan'em Bahadur, kosztuje £ 800.

Niedrogo (£ 500.—) oceniona została trzyletnia **Shirin,** również hodowli ks. Aga Khan'a, córka Ut-Majeur'a i Taj Shirin po Gainsborough i Taj Mahal po The Tetrarch. Jej matka Taj Shirin dała Taj Akbar'a (Chester Vase, Princess of Wales St., drugi w Derby, £ 6.681). Taj Mahal jest matką Taj Mah (1.), Taj Kasra (£ 4.067), Taj Ud Din'a i babką Birmah (320.000 fr. fr.).

Shirin biegała tylko dwulatką, raz zwyciężając i 3 razy zajmując płatne miejsce. Stanowiona og. Felicitation.

Jako córka Friar Marcus'a oraz prawnuczka Anchora'y cenną przedstawia się 4-letnia **Friar's Gin,** hodowli Lorda Cowley, która idzie za £ 500.—. Córki Friar Marcus'a dały wiele klasowych koni, między innymi Bahram'a i Dastur'a. Friar's Gin biegała tylko raz. W r. 1939 urodziła źrebię po Umidwar, stanowiona Sind'em.

Z młodych klaczy droższych zwraca uwagę **Tikka Rani,** ur. 1933 r. w Państw. Stadninie (National Stud) i nabyta roczniaczką na przetargach w Newmarket za £ 1500.—. Jest to córka Sansovino i Daumont po Diligence i Tillywhim po Minoru. Daumont wygrała Manchester Autumn Breeders Foal Plate, Criterion St., Coronation St. i dała klasową Caretta'ę. Tillywhim jest matką Monk's Way (£ 4.036), Tommy Atkins'a (£ 3.175), Figaro (£ 4.525) i in. zwycięzców. Tikka Rani stanowiona Taj Akbar'em. Cena £ 900.—.

Z klaczy starszych tanio oceniona została (£ 400.—) 14-letnia **La Douairière** po Spearmint i Dormouse z linii Lady Morgan, matki słynnej Morganette. Córki Spearmint'a dały: Craiganover, Comrade, Sir Gallahad III, Pot au Feu, Hotweed, Brûlette, Bois Roussel i in. La Douairière jest matką Bulandshar'a (Chester Vase, ceniony reproduktor w Nowej Zelandii), Le Duc (Prix St. Simon, Henry Delamarre, d'Harcourt etc., 440.000 fr. fr.), Le Grand Duc (Kennett St., New St., 3-ci w Derby, obecnie ceniony reproduktor). Stanowiona Sind'em.

Drożej (£ 800,—) kosztuje 10-letnia **Sultan Ranee** po Salmon Trout i Maglona, matce Moti Mahal (£ 11.307). Wśród 3 przychówku Sultan Ranee (wszystkie zwyciężają) znajduje się syn Rustom Pasha'y Ramtapa, zwycięzca New St. (Ascot). Stanowiona Mieuxcé.

Yonne już w stadzie.

Zwyciężczyni La Poule d'Essai des Pouliches, 3-letnia klacz **Yonne** (Indus — Yenna) odeszła już do stada swego właściciela F. Dupré i dnia 22 maja została pokryta ogierem Fair Copy.

ANGLIA

Pożar w stajni.

W stajni trenera H. L. Cottrill'a wybuchł pożar, podczas którego spaliły się 4 znane konie wyścigowe. Resztę koni w liczbie 40-u udało się wyprowadzić ze stajni bez szwanku. Policja prowadzi bardzo staranne i szczegółowe dochodzenie, gdyż jest to już drugi wypadek ognia w stajni trenera H. L. Cottrill'a. Pierwszy pożar wybuchł na kilka dni przed rozegraniem Derby w Epsom, lecz wówczas udało się uratować wszystkie konie.

CZECHO-MORAWY.

Pięciu derbistów od jednej klaczy.

W hodowli czeskiej po wojnie epokową rolę odegrała kl. Lissy (Dagor — Livia) ur. r. 1918 w Napajedl.

Z synów jej **Simplon** (po Simson) i **Premysl** (po Simson) wygrali obaj Derby austriackie i czechosłowackie w roku 1934 i 1935, zaś **Simonel** (po Simson) — Derby czeskie w r. 1939. Oprócz tego z córek Lissy, Lieschen dała **Napoli** (po Naplopo), zwycięzcę Derby czechosłowackiego w r. 1936, zaś Lisi — **Alcazara** (po Nubier), derbistę roku 1938.

Wyniki większych gonitw zagranicznych

Hamburg-Horn, 18 czerwca.

Grosser Hansa-Preis, 21.500 Mk, 2.200 mtr.

1. Walzerkönig, 6 l. wał. (Graf Isolani — Wiener Blut), st. Schlenderhan, 60½ kg, ż. G. Streit.
2. Trollius, 5 l. og. (Oleander — Tiberia), st. Zoppenbroich, 65 kg, ż. E. Böhlke.
3. Blasius, 5 l. og. (Aurelius — Blaue Blume), st. Waldfried, 65 kg, ż. W. Held.
4. Wunderhorn, 4 l. og. (Oleander — Waffe), st. Schlenderhan, 63½ kg, ż. H. Berndt.

B. m.: Sonnenfleck, Flavier, Advent.

Wygrane o ¾ dł. — łeb. Czas: 2 m, 18,2 sek. Tot.: 23, 11, 11 i 11:10.

Budapeszt, 18 czerwca.

Magyar Derby, 45.000 pengö, 2.400 m.

1. Puczur, 3 l. og. (Caissot — Raba), H. Mendel, 57 kg, ż. Weissbach.
2. Hiu, 3 l. og. (Weissdorn — Hajnal), E. Horvath, 57 kg, ż. V. Esch.
3. Simonel, 3 l. og. (Simson — Lissy), F. Kominik, 57 kg, ż. J. Schejbal.

B. m.: Indolent, Nachtschatten (koń niemiecki), Henricus, Aldershot, Szajko, St. Gallen, Terno, Boero.

Wygrane o 1¾ dł. — 1¼. Czas: 2 m. 36,2 s. Tot.: 14: 18, 24 i 28:10.

Longchamp, 25 czerwca.

Grand Prix de Paris, 1.000.000 fr., 3.000 mtr. dla 3 l.

1. Pharis, og. c.-gn. (Pharos — Carissima), M. Boussac, 58 kg. ż. C. Elliot.
2. Tricaméron, og. gn. (Bubbles — Trie Château II), E. bar. Rothschild, 58 kg, ż. C. Bouillon.
3. Etalon Or, og. kaszt. (Massine — La Savoyarde), R. Lazard, 58 kg, ż. W. Johnstone.
4. Allegory, og. gn. (po Brûmeaux), A. K. Macomber, 58 kg. ż. P. Francolon.

Wygrane o 2¼—2¼ dług. Czas: 3 m. 21 s. Tot.: 21; 15, 26, 21:10.

Hamburg-Horn, 25 czerwca.

Deutsches Derby, 100.000 Mk., 2.400 m. dla 3 l.

1. Wehr Dich, og. gn. (Wallenstein — Waffe), st. Schlenderhan, 58 kg, ż. G. Streit.
2. Sonnenorden, og. gn. (Oleander — Sonnenblümchen), P. Mülhens, 58 kg, ż. J. Rastenberger.
3. Octavianus, og. gn. (Wallenstein — Odaliske), st. Schlenderhan, 58 kg, ż. Berndt.
4. Organdy, og. c.-gn., (po Ariaman), st. Zoppenbroich, 58 kg, ż. E. Böhlke.

B. m.: Perosi, Tatjana, Sonnenfleck, Fortunatus, Skarb, Rusticus.

Wygrane w walce o łeb—2¼ dług. Czas: 2 m. 37,2 sek. (tor ciężki). Tot.: 34; 14, 19, 24, 14:10.

Dział hodowli półkrwi

WITOLD PRUSKI

Dzieje stada Janowskiego

Okres 1848 — 1867.

(Ciąg dalszy)

Aby zakończyć przegląd reproduktorów, jakimi posługiwano się w Janowie w drugim okresie jego historii, t. j. w latach 1848—1867, wyszczególnię resztę importów, sprowadzonych w tym czasie.

W 1860 r. zakupiono w Berlinie urodzonego w Irlandii ogiera pełnej krwi angielskiej **Menzie 1852** (Simoom — Harriet Cawthorne po Phoenix). Kosztował on 2.000 luidorów. Był to koń małej wartości, w Janowie nic dobrego nie dał i po siedmiu latach został sprzedany.

W 1861 r. znów nabyto w Warszawie od generała Kotzebue za 800 rb. sr. ogiera anglo-arabskiego **Hassan.** Koń ten, maści siwej, urodzony był w 1855 r. w znanym stadzie w Tarputschen w Prusach Wschodnich. Pochodzenie jego czerpię z łaskawie użyczonej mi przez p. Sucheckiego rękopiśmiennej księgi „Rodowody koni ze stada Ignacego Sucheckiego“ w Rakoszynie, pochodzącej z lat siedemdziesiątych ub. stulecia. W księdze tej jest wklejony rodowód Hassana napisany na blankiecie z wyrysowanym rozłożystym dębem, a opatrzony autentycznymi podpisami „Zarządzającego Zakładem Stada Rządowych koni w Janowie“ generał-majora ks. A. Meszczerskiego i starszego referenta E. Urniaża, oraz zaopatrzony urzędową pieczęcią stada Janowskiego. Rodowód pisany jest po polsku, pieczęć natomiast z dwugłowym orłem i napisem w języku rosyjskim.

Otóż z powyższego dokumentu wynika, że Hassan był anglo-arabem i to może czystej krwi. Ojciec jego anglo-arabski Szejtan pochodził po oryginalnym arabie Zarif, sprowadzonym ze Wschodu przez głośnego w swoim czasie arabomana ks. Hermana Pückler Muskau. Matką Hassana była „Termilija II — angielska folblut“ po Ganimed i Termilja I. Niestety, pomimo skrzętnych poszukiwań folblutki takiej nie odnalazłem. Z wyglądu zewnętrznego Hassan był wyraźnie w typie orientalnym. Jak pisze Seelig był „mocnej budowy: głowa, szyja, kłąb, grzbiet, zad, pierś, wszystkie partie dobre, proporcjonalne wzajemnie, tak że cała powierzchowność przemawia za nim. Lecz nie jest zbudowany silnie: przednie nogi ustawione są kolanami naprzód, prawdopodobnie na skutek nie dość ostrożnego ujeżdżenia. Przychówek po Hassanie okazalszy i lepszy niż po arabskim Dżelabby“... Imię Hassana jednak spotyka się w rodowodach koni Janowskich dość rzadko, widocznie głębszych śladów po sobie nie zostawił.

Wreszcie pod sam koniec omawianego okresu, a mianowicie w 1865 r. nabyty został do Janowa ogier czystej krwi arabskiej **Bagdadi** ze stada Romana ks. Sanguszki w Sławucie. Urodził się on w r. 1859 po Bagdadi (Bagdadi or. ar. — Gazella or. ar.) od klaczy Ślepka po Seglavi Kebir or. ar. i Sahary or. ar. Ogier ten pozostawał w Janowie do 1880 r., gdy został wybrakowany i sprzedany. Seelig odzywa się o nim naogół przychylnie, jednakże większej roli w stadzie nie odegrał.

Na tym zakończyliśmy przegląd reproduktorów, jakie czynne były w Janowie do roku 1867.

Teraz postarajmy się scharakteryzować, jaki był ten koń Janowski w okresie, gdy stado było placówką czysto polską, zanim przeszło pod nadzór zwierzchni władz centralnych w Petersburgu, to znaczy w ciągu lat 1817—1867.

Jak zaznaczyłem na początku niniejszej monografii, za fundament stada w Janowie posłużyły 55 ogierów i 100 klaczy, darowanych przez Cesarza Aleksandra I. Większość ogierów użytą została jako punktowe na stacjach rozpłodowych w terenie do uszlachetniania hodowli krajowej, natomiast w samym Janowie zaznaczyły się poważniej cztery ogiery: „angielskie“ Masque i Achilles, perski Ali Szach oraz nabyty w 1822 r. od Emira Rzewuskiego arabski Alabadżak. Później, jak widzieliśmy, sprowadzane były aż do roku 1857 prawie wyłącznie ogiery pełnej krwi z Anglii i częściowo z Niemiec, a w kraju i w Rosji kupowane były reproduktory różnych odmian orientalnych. Innych ras w Janowie wówczas nie używano.

Klacze matki sprowadzone z Rosji przy założeniu stada w 1817 r. były różnej krwi. Większość ich wszakże stanowiły matki „duńskie“, cyfra ich bowiem wynosiła 63 na 100. Poza tym było: 30 „angielskich“, 3 meklemburskie, 2 arabskie, 1 neapolitańska i 1 turecka. Co do owych „duńskich“ klaczy — zaznaczyć należy, że nie były to w ścisłym słowa tego znaczeniu importy z Danii, lecz klacze przeważnie urodzone w rosyjskich stadach: Poczynkowskim, Pachrińskim, Skopińskim, Gawryłowskim i innych, często po ogierach angielskich, albo orientalnych, a wywodzące się w linii żeńskiej od klaczy niegdyś importowanych z Danii.

Jak wiemy koń duński, a zwłaszcza t. zw. Frideriksborg‘ski, powstał na podłożu fryzyjskim przez stałe uszlachetnianie ogierami neapolitańskimi, andaluzyjskimi oraz orientalnymi. W wieku XVIII-ym koń ten osiągnął szczyt swej sławy i wziętości. Sprowadzany był do wszystkich niemal krajów Europy, zwłaszcza na dwory cesarskie. W tym okresie przedstawiał typ rosłego i kościstego konia wierzchowego. Nadawał się również doskonale i do zaprzęgu, zwłaszcza jako „paradier“.

Szczególnym powodzeniem cieszyły się konie duńskie w drugiej połowie XVIII-go wieku w Rosji. Zapoczątkowała sprowadzanie ich w celach hodowlanych cesarzowa Anna Ioanówna (1730—1740 r.), a kontynuowały jej następczynie Elżbieta (1741—1761 r.) i Katarzyna II (1762—1796 r.). Jeszcze w pierwszej ćwierci XIX-go stulecia w spisach koni rosyjskich stad państwowych i prywatnych bardzo często znajdujemy klacze „duńskie“.

Otóż sprowadzone w 1817 r. do Janowa matki nazywane „duńskiemi“ były to z pewnością poprostu rosyjskie konie, wyprodukowane na podłożu duńskim, a w niektórych wypadkach może nawet tylko przy pewnym udziale tej krwi. Z wyglądu zewnętrznego były rosłe, mocnej budowy i kościste. Seelig wzmiankuje o nich w ten sposób: „pierwsze matki stadne, darowane przez Aleksandra I-go były właśnie tego rodzaju, jaki zapewnia kwitnący stan stada, to znaczy najzupełniej prawidłowo i silnie zbudowane, lecz z głowami dużemi i ciężkiemi. Ja aczkolwiek nie zastałem już w 1835 r. tych pierwszych matek, lecz od mego poprzednika Zakrzewskiego dużo słyszałem, że były bardzo postawne (kak onie byli statny)“. Również i w „Tygodniku Rolniczo-Technologicznym“ z 1837 r. znajdujemy wzmiankę, że pierwsze klacze Janowskie „w ogólności odznaczały się znacznym wzrostem i silną budową, lecz mniej miały szlachetności“.

Na takim materiale wyjściowym, przy użyciu ogierów orientalnych i pełnej krwi angielskiej osiągnięto bardzo pożyteczny i przyjemny typ konia Janowskiego, który, jak widzieliśmy poprzednio, chwalili prawie wszyscy hippolodzy i rolnicy, którzy o Janowie owych czasów pisali. Dla lepszego zobrazowania czym był ten koń Janowski pod względem genetycznym, przytoczę tutaj jeden z najtypowszych rodowodów, który obrazuje w sposób bardzo przej-

rzysty nić pracy hodowlanej Janowa na przestrzeni 60-ciu lat. Zaznaczam przy tym, że nie jest to bynajmniej jakiś specjalnie wybrany rodowód, przeciwnie, koni z rodowodami tego typu było w Janowie dziesiątkami, jeśli nie setkami. Sam Witiaź *) był to zwykły dépôt-ogier i chodził po stacjach, a do klaczy Janowskich nie był używany, przynajmniej na ślady tego nigdzie nie natrafiłem.

Jak widzimy z przytoczonego rodowodu, hodowla Janowska była prowadzona przez szereg lat bardzo konsekwentnie i aczkolwiek o „inbreedach", „crossach", „wolnych generacjach" i t. p. rozpraw wówczas nie pisano, to jednak drogą zwykłej selekcji hodowlę tworzono w podobny sposób, jak i dziś. Rodowód Witiaź'ia jest silnie związany. Mamy w nim inbreed na Kolos'a w 3 i 4 generacji oraz na Sovereign'a w 5 i 6-ej. Poza tym prawa i lewa strona rodowodu, każda z osobna wewnątrz siebie jest również powiązana. W ojcowskiej połowie widzimy inbreedy: na najlepszego Janowskiego folbluta Wallace'a oraz na „celnego" persa Ali Szacha. W macierzyńskiej połowie znów mamy trzykrotne powtórzenie doskonałego Redcar'a xx i dwukrotne dobrego Albemarle xx. Oczywiście błędem było inbreedowanie na Kolos'a, który jak to widzieliśmy wyżej narobił wiele szkody w Janowie, lecz albo sobie z tego nie zdawano sprawy i Kolos'a nadal za szkodnika nie uważano, albo też nie obawiano się tego niebezpieczeństwa z uwagi na to, że występuje on stosunkowo głęboko.

Jeśli będziemy dalej analizować rodowód Witiaź'ia, to stwierdzić możemy, że zbudowany on jest na kształt równowarstwowego „przekładańca" półkrwi z pełną krwią angielską, przy czym półkrew występuje zawsze od strony żeńskiej — folblut od męskiej. Na samym dole rodowód posiada silny podkład orientalny. Konstrukcja więc rodowodu jest zupełnie identyczna z tą, jaką naogół zaleca się dziś. Witiaź posiada 5/8, względnie 62,5% udowodnionej pełnej krwi angielskiej, czyli odsetek spory, ale nie nadmierny, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że folblut rozłożony jest bardzo równomiernie i że po raz pierwszy pojawia się dopiero w III-ej generacji, a w większym skupieniu występuje jeszcze dalej.

Rodowód Witiaź'ia odźwierciadla znakomicie całą historię stada Janowskiego na przestrzeni lat 60-ciu. Odbijają się w nim wiernie wszystkie czasy, jakie Janów przeżywał, prądy hodowlane, jakie wówczas nurtowały, dni chwały Janowa i dni jego klęski.

Na samym spodzie rodowodu widzimy klacze rosyjskie, względnie t. zw. „duńskie", z dworskich stad Cesarza Aleksandra I, a więc: Dzielnaja ze stada Poczynkowskiego; Roskosznaja „duńska" ze stada Choroszilowskiego; Viola „duńska" również z Poczynkowskiego; klacz bez nazwy ze stada Bronickiego; Pomona ze stada Skopińskiego. Poza tym spotykamy dwie dawne „polskie" klacze — Karabela „ze stada Rudzkiego na Podolu" oraz Polska Starościanka „ze stada Seweryna Rzewuskiego". Ta ostatnia jest protoplastką Witiaź'ia w prostej linii żeńskiej.

W VI-ej i VII-ej generacji widzimy sporo ogierów orientalnych najrozmaitszego autoramentu. A więc: „gruzińskie" — Amurag i Bułat; „perskie" — Szebdes i Ali Szach oraz arabskie Messier i Alabadżak, ten ostatni nabyty w 1822 r. od Emira Rzewuskiego. Pierwsze folbluty użyte w Janowie spotykamy w VI-ej generacji, t. zn. w latach dwudziestych ub. stulecia; są to Humboay 1821 (Schuttle Pope — Dinarzade po Selim) i Sovereign 1821 (Comus — Walton Mare). W generacjach od V-ej do III-ej włącznie, to znaczy w okresie lat mniej więcej 1835—1855 widzimy największe nasilenie ogierów pełnej krwi, kiedy do Janowa sprowadzano wciąż nowe folbluty z Anglii. Zaznaczyć tutaj należy, że na 10 najbardziej zasłużonych dla Janowa importów z Anglii — 7 znajdujemy w rodowodzie Witiaź'ia. Brakuje tylko trzech: Sorcerer'a, Chester'a i Northenden'a.

Postępując do górnych warstw rodowodu, napotykamy dwukrotnie w III-ej i IV-ej generacji osławionego Kolos'a, na którego rodowód Witiaź'ia jest zinbreedowany. Ta okoliczność też jak gdyby akcentowała smutny moment w dziejach Janowa, że Kolos był w swoim czasie specjalnie wyróżniany przez kierownictwo stada i bazowano na nim wielkie nadzieje, które zawiodły.

Wreszcie u samej już góry rodowodu nie spotykamy wcale folblutów — doszliśmy do epoki, kiedy zgubne skutki zbytniego przerasowania dały się silnie we znaki i zaczęto unikać pełnej krwi, posługując się bardziej udanymi ogierami Janowskimi półkrwi Werbel'em i Rewal'em. Jak przypominamy sobie, były to konie, które Seelig zaliczał do lepszych produktów Janowskich i zalecał ich wyzyskanie. Obydwa one są dziadkami Witiaź'ia.

Na ostatku wspomnieć należy, że rozpatrywany rodowód odźwierciadla poniekąd w swoim zakresie nawet i polityczne dzieje naszego Kraju.

W najdawniejszych jego warstwach widzimy niezmiernie łaskawe ustosunkowanie się do Królestwa Cesarza Aleksandra I, co znajduje swój wyraz w hojnym darze na potrzeby kraju 55-ciu ogierów i 100 klaczy ze swych stajen dworskich. Potem mamy tak zwaną dobę Królestwa Kongresowego z własną administracją polską i językiem urzędowym polskim — i dlatego konie w Janowie noszą nazwy polskie. I wreszcie po powstaniu 1863 roku następuje gwałtowne stłumienie wszelkich objawów odrębności narodowej. Najmniejsze nawet cechy autonomii zostają Królestwu odjęte. Janów przechodzi pod władzę centralną w Petersburgu i konie odtąd nazywane są po rosyjsku. „Witiaź" jest pierwszym takim stłumionym „miatieżnikiem", który aczkolwiek posiada krew polską i urodził się na polskiej ziemi, to jednak nazwisko otrzymał już „prawosławne". (D. c. n.)

*) Po roku 1867-ym, gdy Janów przeszedł pod władzę Głównego Zarządu Stad Państwowych w Petersburgu, imiona koniom zaczęto nadawać w języku rosyjskim.

WITIAŹ

Ogier gniady, urodzony w 1876 r. w Janowie Podlaskim.

- Wojewoda urodzony w 186... r. w Janowie.
  - Werbel kary, ur. w 1851 r. w Janowie
    - **Wallace** xx import. z Anglii 1836 r. ●
    - Sybilla Janów
      - Amilcar 1826 r. Janów
        - Achilles 1808 r. ze stada: Tielepniowa
        - Lizetta Janów
          - Ali Szach (pers) ♣ Murzynka
            - Trophonius (duński) Dziłnaja st. Poczynkowskiego.
      - Murzynka Janów
        - **Ludlow** xx import. 1833 r.
        - Concordia Janów
          - Ali Szach (pers) ♣ Ejfrazia
            - Amurag (gruziński), Roskosznaja (duńska) Chorosz.
  - Kolonna gniada, ur. w 1855 r. w Janowie
    - Kolos ■ Janów, 1846
      - **Sir Harry** xx import. z Anglii 1843 r.
      - Rakieta Janów
        - Y. Bourton z Anglii import. 1829 r.
        - Muscatella Janów
          - Masque (ang., kupiony w Petersburgu 1817 r.) Acante
            - Bułat (gruziński), Viole (duńska).
    - Wessalina Janów
      - **Wallace** xx ● import. z Anglii 1836 r.
      - Aurelia Janów
        - **Sovereign** xx □ imp. z Anglii w 1823 r.
        - Angelica Janów.
          - Messier (arab) Karabela ze stada p. Rudzkiego na Podolu.
- Rybka gniada, urodzona w 1867 r. w Janowie.
  - Rewal ur. w 1854 r. w Janowie
    - **Redcar** xx ◆ import. z Anglii w 1838 r.
    - Albina Janów
      - **Albemarle** xx ○ import. z Anglii w 1843
      - Diana Janów
        - Achmet z Anglii import 1825 r.
        - Mekka Janów.
          - Alabadżak or. ar. od. Emira Rzewuskiego Norma.
            - Roselio, klacz ze st. Bronickiego.
  - Kamelia ur. w 18... r. w Janowie
    - Kambyses Janów
      - Kolos 1846 r. Janów ■
        - **Sir Harry** xx z Anglii import 1843 r.
        - Rakieta Janów.
          - Y. Bourton z Anglii import 1829 r. Muscatella
            - Masque angielski, Acante po Bułat.
      - Pasterka Janów
        - **Redcar** xx z Anglii ◆ import 1838 r.
        - Bona Janów.
          - **Humpboay** xx import z Anglii w 1825 r. Junona.
            - Y. Hero, import. Ang. 1923 r., Pomona st. Skopińskiego.
    - Aula Janów
      - **Albemarle** xx ○ import. z Anglii w 1843
      - Viola Janów
        - **Redcar** xx z Anglii ◆ import 1838 r.
        - Amenaida Janów.
          - **Sovereign** xx import z Anglii □ 1823 r. Sułtanka.
            - Srebdes (pers), Polska Starościanka ze stada Sewer. Rzewuskiego.

Stado półkrwi w Wierzbnie

Hodowla koni w Wierzbnie, (powiat Miechowski) bardzo zresztą niewielka liczebnie, jest rezultatem szczęśliwego i trafnego wyboru pary klaczy matek, oraz wszechstronnego talentu hodowlanego właściciela.

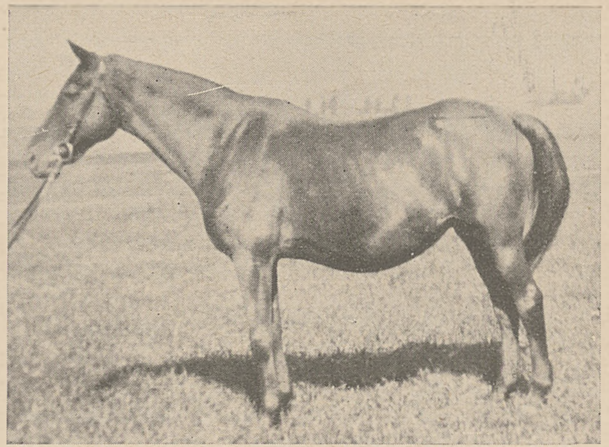
Jak ogólnie wiadomo, Wierzbno od wielu lat zajmuje się produkcją nasienną zbóż (żyto, pszenica) oraz posiada oborę zarodową, o ustalonej już reputacji. Poza tym jednak w całokształcie gospodarstwa folwarcznego, cechującego się wybitną intensywnością, nie ma ani jednego działu, któryby dawał wyniki średnie lub tem mniej słabe. Wielki nakład pracy, energii i kapitału osiąga, prócz lat dotkniętych klęskami, rzucające się w oko i cyfrowo znaczne rezultaty. W tych warunkach hodowla koni, prowadzona początkowo tylko ubocznie i po amatorsku, lecz mimo to bardzo starannie, ujawniła wyniki, które zachęciły właściciela do systematycznej nad nią pracy.

Przychowywano źrebaki już od r. 1916, korzystając przeważnie z ogierów, stacjonowanych w Szreniawie i w Miechowie, niekiedy także i z prywatnych. Cały jednak ten materiał, oparty na klaczach miejscowych bez pochodzenia, został rozsprzedany lub zużyty jako konie robocze. Znaczenie hodowlane miały tylko dwie klacze: pochodząca z Węgier „Warszulka", potężnej budowy, z dobrym ruchem, o typie orientalnym, oraz „Mira" (nabyta od urzędnika wojskowego) o bardzo szlachetnych liniach i dużych ramach, z koroną radowiecką, wypaloną na szyi. „Warszulka" jednak, jak również jej córka po „Rubicon" xx dawały dobre użytkowo potomstwo, lecz nie zasługujące na zachowanie linii tego rodu. Natomiast rodzina „Miry" rozgałęziła się i stanowi trzon dzisiejszej stadniny. Właściwą matką rodu jest obecnie, ur. w r. 1917, córka „Miry" po „Kozaku" xx — „Szumka". Młodsza o rok jej półsiostra (po „Rubicon") dała wybitną klacz po „Domino" xx, lecz pozostawała ona tylko przejściowo w Wierzbnie, będąc własnością krewnego właściciela.

Jak już wspomniano, stado jest nieliczne. Początkowo było 6—8 klaczy-matek, następnie przyszedł okres, gdy tylko 4 najlepsze miewały źrebięta, dziś cyfra ta podniosła się do pierwotnych 8-miu sztuk. Jasną jest rzeczą, że przy tak niewielkiej ilości klaczy, utrzymanie własnego lub dzierżawnego ogiera stanowi pewien ciężar. To też po trzyletnim pobycie „Domino" P.S.B.II.138 (od roku 1921) i dwuletnim „Ali" P.S.B.II.132 nastąpiła (w okresie zmniejszenia cyfry klaczy) przerwa, podczas której używano różnych ogierów, znajdujących się w sąsiedztwie. Były to: „Ad Memoriam" P.S.B.II.131, 376 „Schagya" XII-4, 13 „Schagya" XV-1, „Wilkommen" P.S.B.II.130, 323 „Dahoman" XVI-9, oraz „Hamit" P.P.A.A.I.18. Dopiero w roku 1936 wydzierżawiono rządowego 352 „Schagya Szandor" XVI-4, w r. 1937 zamieniając go na czystej krwi francuskiego anglo-araba „Diable Paul", który działał również w ostatnim sezonie sprawozdawczym.



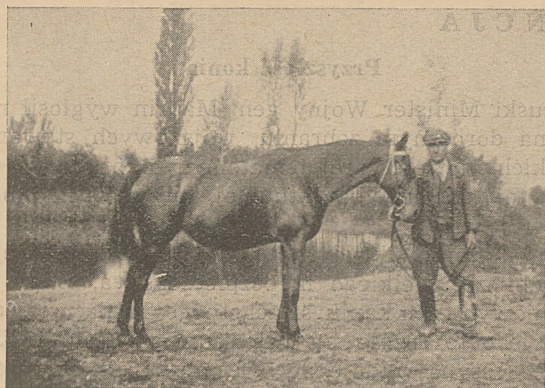
Rodzina Szumki — cztery pokolenia (Szumka, Szumka II, Ślicznotka, Issa i Lasi).



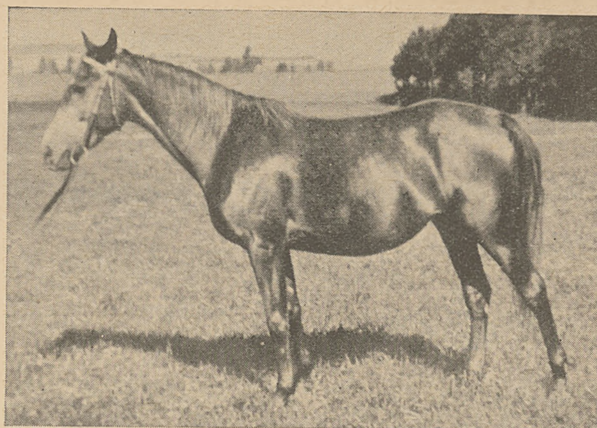
Szumka-x (Kozak-xx — Mira), ur. 1917 r.

Konsekwencją pokrywania zaledwie 4-ch klaczy rocznie (notabene posyłając je do odległych nieraz punktów) był znaczny spadek ilości źrebiąt. Skłoniło to właściciela do uzupełnień, dokonywanych drogą nabywania sysaków. I tak np. z rocznika 1934 pozostała jedna klacz, zachowana do hodowli, zaś z 4-ch jej rówieśników, sprzedanych na remont — 3 pochodziły z dokupna. W r. 1935 znów cyfrę wychowanków stada powiększyły 3 nabyte (z czego 2 poszły na remont, a klaczka została na matkę). Rocznik 1936 reprezentuje tylko 3 sztuki dwu-i-półlatków, dopiero półtoraroczniaków jest maxymalna w Wierzbnie ilość 8-miu sztuk. W tych warunkach trudno mówić o wpływie i przewadze któregokolwiek z ogierów. Stawkę źrebiąt pozostawił tylko „Schagya Szandor" (8 półtoraroczniaków), po jego poprzednikach są pojedyńcze sztuki, a „Diable Paul", działający ostatnio ma dotychczas dopiero 3 źrebięta (półroczne). Poza uwagą więc, że potomstwo „Schagya Szandora" jest prawidłowe i wyrównane w typie, żadnych ogólnych wniosków o odpowiednim doborze reproduktora wysnuć się nie da. Inaczej ma się z klaczami, gdzie hegemonia „Szumki" jest z biegiem lat coraz bardziej wyraźna. Klacz ta do lat 9-ciu służyła jako niezmiernie wytrwały koń wierzchowy. Oprzęgnięta następnie i używana jako matka, dawała i daje niezawodnie dobre źrebaki. Krew folbluta „Kozaka" i pięknej klaczy „Mira" (której niestety nie udało się odnaleźć papierów) zapewnia potomstwu „Szumki" walory koni wierzchowych, odznaczających się dobrym ruchem, wytrwałością i budową, łączącą zalety silnego kośćca i szlachetności.

„Szumka" dała: parę niezdartych wyjazdowych wałachów (nie były stawiane na remont), klacz stadną „Szumkę II", dwoje militarzystów (z r. 1936 i 1938), wałacha, nagrodzonego III-cią nagrodą i wysłanego do C.W.K. w Grudziądzu, oraz cztery sztuki poniżej lat trzech, w czym dwoje zdrowo i dobrze rozwijających się bliźniąt. Po córce jej „Szumce II" sprzedany został wałach, nagr. II-gą nagrodą i wysłany do C.W.K. w Grudziądzu, następnie klacz zachowano na matkę (dała już w tym roku dobrego źrebaka po „Isard III" xx), klaczka dwu-i-półletnia ma to samo przeznaczenie, półtoraroczny ogierek chowa się na przyszłego reproduktora, ostatnia wreszcie tegoroczna źrebiczka po



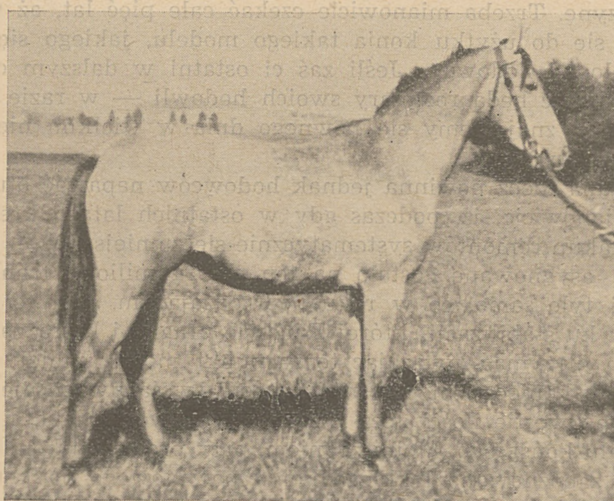
Szumka II-x (Ali-xx — Szumka-x), ur. 1925 r.



Ślicznotka-xo (Schagya XV-1-o Szumka II-x), ur. 1934 r.

„Diable Paul“ xx oo jest również obiecująca. Jak widać z extérieur'u i rozwoju potomstwa, oraz z rezultatów sprzedaży na remont—klacze te są w stanie dać nieprzeciętne potomstwo. To też właściciel, wychodzący z założenia: „mało, ale tylko w bardzo dobrym gatunku“ — dąży do produkcji koni, opartej prawie wyłącznie na tej żywotnej rodzinie. Dzisiejszy zespół matek stadnych składa się: z trzech klaczy z rodu „Szumki“, z dwóch wypróbowanych już starszych klaczy z jednostronnym pochodzeniem (po „Domino“ xx), oraz córki jednej z nich po „Dahoman“ XVI-9. Dwie pozostałe, dopełniające cyfrę 8-miu, są tylko przejściowo, gdyż w nadchodzącym sezonie hodowlanym zostaną usunięte na rzecz wcielonych świeżo do stada: ur. w r. 1936 „Issy“ z rodu „Szumki“ i bardzo ładnie modelowanej „Hożej“ po „Hamit“ - o z klaczy o typie orientalnym.

Od lat przeszło 10-ciu Wierzbno dostarcza regularnie od 2 do 4 sztuk remontów rocznie. Wszystkie odznaczenia, jakie stado zdobyło tj. list pochwalny za klacz-matkę (pokaz w Proszowicach), list pochwalny Min. Roln. za grupę rodzinną (Kazimierza Wielka r. 1931), 300 zł. nagrody za późniejszego militarzystę-remonta, dwie nagrody na wystawie w Krakowie (II — 300 zł. i III-cia — list pochwalny) — przypadają na „Szumkę“ i jej potomstwo. Umiał jednak właściciel nawet i kupionego źrebaka wybrać i przygotować tak, że na spędzie w Miechowie (lipiec 1938 r.) osiągnął jedną z najwyższych cen (1825 zł. za trzylatka, nabytego jako półroczny za 180 zł.). W tym miejscu należy zaznaczyć, że system wychowu w Wierzbnie odznacza się zaletą, może nieraz niedocenianą przez posiadaczy nawet bardzo dobrego materiału. Jest nią staranna i stała opieka, oraz intensywne żywienie pod kontrolą. Każdy źrebak słabszy lub chory traktowany jest indywidualnie. Ponadto stosunkowo częste wizyty bardzo zdolnego w swym fachu lekarza weterynarii zapobiegają odrazu w początkach wszelkim niepożądanym objawom i przypadkowym uszkodzeniom. Tego rodzaju traktowanie zmniejsza do minimum procent odrzuconych remontów, a tym samym zwiększa dochodowość hodowli.



Issa-xo (Schagya XII-4-o – Szumka II-x) ur. 1936 r.

W skład paszy źrebaków wchodzi: owies, siano łąkowe, oraz z lucerny (suszone na kozłach) i z esparcety, dalej: marchew żółta (do roku używana tylko jako dodatek), wreszcie nieco cukru i kredy do obroku. Latem zielonka z lucerny i esparcety. Pastwisko uważane jest tylko za dodatkowy, jakby „nadprogramowy“ w żywieniu czynnik, mający na celu zapewnienie źrebakom ruchu, operacji słonecznej i zdobywania paszy w sposób najbardziej zbliżony do warunków naturalnych (co zmusza je do pewnej „pracy“ i wpływa na prawidłowość linii grzbietu). To też pastwisko zajmuje obszar tylko 1 ha, podzielone na dwa lub trzy okólniki. Większej przestrzeni właściciel nie ma zamiaru obsiewać, twierdząc, na podstawie długoletniego doświadczenia, że miejscowe warunki atmosferyczne na to nie pozwalają. W okresie deszczowym — inwentarz niszczy pastwisko, w okresie suszy zaś obsolutnie ono nie wystarcza, tak, że posiadanie zapasu zielonki (skaszanej) musi ratować od nieuchronnego głodowania. Prócz pastwiska, źródłem ruchu jest jeszcze wysoko położony i równy okólnik, dla ochrony od błota wysypany piaskiem. Ogierki ponadto są przejeżdżane.

Na ogólną ilość 40-tu koni roboczych i wyjazdowych, oraz stadninę nie wystarcza 24 morgi łąk, jakkolwiek niektóre z nich są trzy-kośne. Brak ten uzupełnia siano z lucerny i z esparcety (siewanej na iłowych pagórkach). Całokształt warunków (pomieszczenie, ilość paszy) jest taki, że właściciel nie zamierza przekroczyć cyfry 6-ciu sztuk średnio rocznie przychówku. Dążeniem jest wychów remontów i ogierów w typie anglo-araba. Boks reproduktora ma zajmować stale ogier państwowy. Po „Diable Paul'u“ pożądany byłby ½ krwi angl., anglo-arab, lub pełnej krwi angl., przy czym wyborem kierowałyby raczej zalety indywidualne ogiera, gdyż ogólnych wniosków co do wyboru prądów krwi, jak już wspomniano wyżej, wysnuć się nie da. Pewną wskazówką są tylko dotychczasowe pomyślne wyniki zastosowania dobrych folblutów w połączeniu z klaczami z rodu „Szumki“. Natomiast zupełnym pewnikiem jest, że jeśli reproduktor wniesie zadatki silnej budowy, wzrostu i dobrego ruchu, to zostaną one przez staranny wychów ujawnione i rozwinięte.

Wanda Thuguttówna.

Rzeczy ciekawe z całego świata

pod redakcją inż. J. Grabowskiego

ANGLIA

W Anglii żąda się stworzenia na nowo pułków kawaleryjskich.

W angielskiej publicystyce ostatnio rozwinęła się, zwracająca uwagę, silna agitacja za ponownym sformowaniem pułków kawalerii.

Poważne angielskie pismo periodyczne „Field" poświęca temu zagadnieniu wstępny artykuł w numerze z dnia 6 maja. Między innymi znajdujemy tam następne zdania: „Tłumaczą nam, że przyszła wojna będzie zmaganiem się broni mechanicznych. Stosując się do tego pojęcia, niedawno nasze pułki kawalerii zostały zastąpione przez inne bronie spieszone i zmechanizowane. Przekształcenie to zostało rozpoczęte w roku 1922, wtedy gdy naszą armię, w drastyczny sposób, zredukowano liczebnie. Potem jeszcze kilkakrotnie zarządzono motoryzację. Mania mechanizacji przesiąknęła także do Ministerstwa Wojny, które okazało w stosunku do niej zbyt mało sprzeciwu, tak, że dzisiaj w armii koń jest uważany prawie za zabytek przeszłości. W rezultacie nasza kawaleria składa się obecnie tylko z 1-go pułku „Royal Dragons" i pułku „Royal Scots Greys". Jednakże niedawno ukończona wojna hiszpańska dowiodła, że w tysiącu wypadków narzuca się konieczność zastosowania kawalerii. Okazało się, iż niejednokrotnie w różnych warunkach terenowych koń jest pożyteczniejszym narzędziem walki jak bronie zmotoryzowane. W Palestynie znaleźliśmy się w bardzo trudnym położeniu wobec braku kawalerii. Dostatecznie często już zwracano uwagę na to, że koń może się wyżywić z zasobów miejscowości, w której pracuje, ale tank wymaga benzyny i tłuszczu, które oprócz tego w nieobliczalnych ilościach są potrzebne dla marynarki i dla armii powietrznej. Przesada w specjalizacji jest zawsze niebezpieczną. Nie mamy już kawalerii. Konie kawaleryjskie znikły. Gdzie się podziały? Kursują wieści, którym ze strony rządowej nie zaprzeczano, że konie angielskiej spieszonej kawalerii zostały w większości sprzedane do Niemiec.

Minister Wojny Hore Belisha stwierdził na posiedzeniu Izby Gmin, że duża ilość koni ze spieszonej kawalerii przeszła w posiadanie obcych mocarstw. Wszystkie te konie były w doskonałej kondycji. Palestyna dowiodła, że najdalej posunięta mechanizacja nie pozwala osiągnąć wielkiej szybkości ruchów wojsk, a często nawet powoduje ich powolność. Ale na to, żeby stworzyć nową kawalerię zdolną do ataku trzeba wiele czasu. A czas nie czeka. Może było niezbędnym spieszyć niektóre pułki kawalerii, ale dopuszczenie do tego, by konie zostały wywiezione, głównie do Niemiec, było fantastycznym szaleństwem.

Naród nasz przeżył wiele momentów, w których uwydatniała się krótkowzroczność kierujących jego sprawami polityków tak dalece, że nawet przyzwyczailiśmy się do tych objawów. Ale takie zaślepienie to jednak zanadto. Jeżeli te informacje nie są mylne, to podobno został ustalony pogląd, że bronie konne liczbowo muszą być powiększone. Dużo pieniędzy obywateli płacących podatki zostało zmarnowanych. Trudno będzie znaleźć konie takie, jakich kawaleria potrzebuje, ale kawalerii więcej mieć musimy. Jako pierwszy krok, żądamy aby odtworzono dawne „Union Brigade" t. j. „Greys" i „Iniskillings". Brygada ma znakomitą tradycję i przeszłość jak historyczną szarżę pod Waterloo. W żadnym razie nie powinna była być zlikwidowaną".

FRANCJA

Przyszłość konia.

Francuski Minister Wojny gen. Maurin wygłosił nie tak dawno na dorocznym zebraniu wojskowych stowarzyszeń jeździeckich mowę, której tematem była przyszłość konia; z mowy tej, obecnie b. aktualnej, przytaczamy najważniejsze wyjątki.

— Nie możemy ukryć faktu, iż jeździectwo wojskowe stoi w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa, które polega na stopniowym zanikaniu szlachetnego konia wierzchowego. Zjawisko to różnie się daje tłumaczyć, najważniejszą jednak przyczyną wydaje się być rozwój i rozpowszechnienie automobilizmu.

Fakt, iż przez długie lata, jako Inspektor Artylerii, starałem się usilnie o zmotoryzowanie części naszej artylerii, mógł nasunąć ze strony wielu z Panów, przeważnie zaś ze strony hodowców koni, przypuszczenie, iż zamierzam forsować wszelkimi siłami motoryzację naszej armii.

Jest rzeczą oczywistą, iż armia w czasie pokoju musi rozporządzać pewnymi środkami lokomocji zmotoryzowanej, które mogłaby zwiększyć w razie mobilizacji i które mogłyby okazać się jej wielce pomocnymi, jak np. działa zmotoryzowane, tanki, w ogóle zmotoryzowana artyleria, w szczególności zaś traktory dla artylerii ciężkiej.

Uznając powyższe okoliczności, byłoby jednak niesłychanie lekkomyślnym pragnąć ogólnego zmotoryzowania armii.

Znaczyłoby to bowiem, iż zapoznajemy całkowicie gałąź narodowego bogactwa, którą reprezentuje koń. Znaczyłoby to zapomnieć, iż koń w razie mobilizacji stanowi to źródło pomocnicze, które nie kosztuje nas nic w czasie pokoju. A dalej, w ten sposób postawionoby na kartę całą zdolność przesuwania się z miejsca na miejsce naszej armii, albowiem ogólna motoryzacja wszystkich resursów Państwa wywołałaby zapotrzebowanie środków pędnych w zastraszających wprost rozmiarach, a większość z nich, niestety, nie może być zdobytą w naszym kraju.

Nie ulega wątpliwości, iż zmniejszenie w latach ostatnich kontyngentu nabywanych do armii koni odbiło się bardzo dotkliwie, nie tylko dlatego, iż spowodowało zmniejszenie stanu posiadania armii od roku 1932 o całkowite 11.000 koni, lecz również i dlatego, iż dopełnianie kontyngentu, który wynosił dawniej 1:8.5, obniżył się od roku 1934 do 1:12.

Jest rzeczą wielce zrozumiałą, iż zjawisko to wywołuje niepokój wśród hodowców, którzy się obawiają, iż pewnego dnia koń wierzchowy całkowicie zniknie z naszej armii.

Konia nie można stworzyć w tak szybkim okresie, jak maszynę. Trzeba mianowicie czekać całe pięć lat, aż weźmie się do użytku konia takiego modelu, jakiego się zażądało od hodowcy. Jeśli zaś ci ostatni w dalszym ciągu ograniczać będą rozmiary swoich hodowli — w razie mobilizacji znajdziemy się pewnego dnia w wielkim niebezpieczeństwie.

Jedna rzecz powinna jednak hodowców napawać otuchą, a mianowicie, iż, podczas gdy w ostatnich latach kredyty na zakup remontów systematycznie się zmniejszały — obecnie asygnowane zostało na ten cel 24 miliony franków, czyli tyle samo, co w roku poprzedzającym. Jest to więc krok ku stabilizacji, której Panowie pragną i którą zamierzam utrzymać, uważając to za punkt mojej ambicji. Jest jednak koniecznym, abyśmy zwrócili swoją uwagę nie tylko na kwestię ilości, lecz również i na kwestię jakości materiału końskiego. Moim zdaniem, przy produkcji koni zbytnio zapoznawano lekkiego konia pociągowego na korzyść szlachetnego konia wierzchowego, gdzie dominuje folblut oraz na korzyść ciężkiego pociągowca, u którego wzrost

i waga rozwiniętą została nadmiernie, jeśli patrzeć z punktu widzenia wojskowego.

Koń wszechstronny, którego można użyć do wszystkiego, nie jest, rzecz prosta, ideałem dla wielu, lecz koń tego właśnie typu stanowiłby dla nas (w szczególności w razie mobilizacji dla naszych formacji artyleryjskich) wyjątkowo cenną rezerwę.

Zmiana naszej techniki wojennej wymaga nie tylko odmiennego traktowania oddziałów konnych, lecz przede wszystkim — produkcji konia wojskowego. Hodowcy koni niesłusznie doszliby do przekonania, iż zapomniano o nich. Prawda, iż przeszli oni okres ciężkich lat, jednak mam nadzieję, iż wprowadzona na moje życzenie i osobiście silnie popierana stabilizacja w przyjmowaniu kontyngentów koni do armii przez Komisje Remontowe — przyczyni się do rozbudzenia zaufania w świecie hodowlanym.

Te wynurzenia Ministra Wojny — dodaje od siebie wiedeński Sport — stoją w jak najściślejszym związku ze złożonym mu raportem gen. Wattel'a. Gen. Wattel wyraża mianowicie życzenie, aby, mając na widoku potrzeby nowoczesnego Państwa i potrzeby taktyczne (wojskowe) hodowano zamiast zbyt obecnie licznego, wysoce szlachetnego, konia — konia o wiele spokojniejszego, mocniejszej budowy, zwięźlejszego, mniejszej miary, lecz głębszego, szerszego.

Raport ten został aprobowany przez Ministra Wojny i na skutek tego nastąpić ma w szybkich etapach przeobrażenie francuskiej hodowli konia gorącokrwistego, ku czemu wszelkie zarządzenia zostały już wydane.

Szczególniejszą uwagę zwraca pismo francuskiego Ministra Wojny, skierowane do gen. Wattel'a, jako odpowiedź na jego raport. Przytaczamy z niego najważniejsze ustępy:

— Komunikuję Panu niniejszym, iż jestem całkowicie pańskiego zdania, w sprawie nowej orientacji w hodowli koni, którą Pan poruszył. Jest rzeczą konieczną, abyśmy w jak najszybszym czasie rozpoczęli produkcję koni, obdarzonych tymi specjalnymi właściwościami, o których Pan pisze, a tak pożytecznych w wojskowej karierze w przeciwieństwie do właściwości, że tak powiem, luksusowych u koni. Jest rzeczą bezsporną, iż wśród naszych koni średniego i ciężkiego kalibru dążenie do kalibru i masy o wiele przewyższyło miarę, pożądaną dla celów bojowych, podczas gdy w rasach koni wierzchowych i lekkich zaprzęgowych za wielki dopływ pełnej krwi spowodował nadmierne wyszlachetnienie. Zbyt częstym zjawiskiem wśród koni wojskowych z pewnych okolic hodowlanych są jednostki zbyt duże, przy małej głębokości lub też takie, które odpowiadają tak ongiś ulubionemu typowi karosjera, które jednak w wojsku nie nadają się, ani pod wierzch, ani do pociągu.

Na przyszłość wydaje się zatym rzeczą wielkiej wagi produkcja koni wszechstronnych, średniego kalibru, takich, jak Pan je opisuje, które byłyby zdolne, aby użytkować je z pożytkiem zarówno w wojsku, jak i gdzieindziej do różnorakich celów.

NIEMCY

Reorganizacja kawalerii niemieckiej

Kawaleria niemiecka ma być w najbliższym czasie zreorganizowana i to podzielona na kawalerię ciężką — ułani, kirasjerzy i kawalerię lekką — husarzy i dragoni.

Kawaleria ciężka jeździć będzie odtąd tylko na koniach niemieckich (holsztyny, hanowery, wschodnio-pruskie), kawaleria lekka na ostatnio masowo zakupionych koniach węgierskich, koniach półkrwi arabskiej i koniach pełnej krwi angielskiej.

Ponieważ koń kawaleryjski dźwiga w armii niemieckiej o wiele większy ciężar niż w innych armiach europejskich, zmienia się pobór przydzielonego rekruta kawaleryjskiego, obniżając do kawalerii lekkiej wzrost i wagę, a pozatym zmienia się wszystkie żelazne i stalowe części siodeł i uzd, jak strzemiona, łęgi wewnątrz siodeł, wędzidła i munsztuki oraz wszystkie inne części, jak spinki i lance, na aluminiowe. Tak samo karabinki kawaleryjskie i karabiny maszynowe kawaleryjske mają być, gdzie tylko na to pozwala konstrukcja, uzupełnione częściami aluminiowymi.

Przydział lżejszego i niższego rekruta oraz zamiana żelaznych części na aluminiowe ma ulżyć koniowi niemieckiemu o 22 kg; zmniejszenie nośnego ciężaru (nawet lornetek, masek gazowych i przyborów do jedzenia — aluminiowych) ma umożliwić, szczególnie lekkiej kawalerii, która będzie odtąd siedziała na lekkich siodłach oficerskich, o zmniejszonych jukach, i na specjalnie wybranych z innych pułków wytrzymałych koniach, dalsze przemarsze dzienne niż dotychczas i stworzyć większą wartość bojową kawalerii lekkiej, przeznaczonej do akcyj błyskawicznych.

JAPONIA

Koń w konflikcie japońsko-chińskim

Japoński major Iwamura, kierownik służby remontu, pisze w czasopiśmie „Tokyo Nishe Nishi Newspaper" z lutego r.b.:

„Połowę powodzenia japońskich operacyj w Chinach trzeba przypisać koniowi. Bez niego nie do pomyślenia byłyby zwycięstwa, odniesione przez naszych dzielnych żołnierzy — przy następowaniu, a również przy pościgu odstępujących chińskich oddziałów. Koń okazał się niezastąpiony, zarówno w kawalerii, jak w artylerii, taborach oraz jako juczny.

Pomimo braku paszy i wody dla koni, które z tych powodów masowo ginęły — one właśnie przechylały zwycięstwo na naszą stronę, przenosząc na sobie żołnierzy, wyciągając armaty i wozy z rozmaitych błotnistych i górzystych terenów, których motory nie były w możności sforsować.

Japonia powinna posiadać większe rezerwy koni dla celów wojskowych, z uwagi na kolosalne straty w składzie końskim na wojnie, spowodowane brakiem dostatecznego przygotowania ich (odpowiedniego treningu), następnie trudów przetransportowania i wojennych, a także z uwagi na wrodzone nieprzystosowanie się japończyka do służby w oddziałach jezdnych. Pomimo tych wielkich trudności i przeszkód, koń odegrał niemal decydującą rolę w działaniach naszej armii".

Amerykańskie pismo „Cavalry Journal" opatruje oświadczenia majora Iwamura następującym uzupełnieniem:

„Japonia posiada około 1½ miliona koni, z czego większa część używana jest do prac na roli. Po światowej wojnie, rząd japoński sprowadził z Europy znaczne ilości zarodowych ogierów dla rozwinięcia miejscowej hodowli. Wprowadzony został system remontowania składu koni w armii na wzór amerykański. Każdy koń w Japonii wpisany jest, jako przyszły rekrut, do wykazów mobilizacyjnych. Konie, zakwalifikowane do kawalerii, podlegają przeszkoleniu, prowadzonemu przez dymisjonowanych kawalerzystów, którzy taki urząd piastują dożywotnio".

Doświadczenia toczącej się wojny chińsko-japońskiej (w języku dyplomatów „konfliktu") są miarodajne dla pojęć o roli konia we współczesnych wojnach. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że te państwa (Anglia, Belgia), które zmotoryzowały swą kawalerię, — wrócą w bardzo szybkim tempie do poprzedniego jej stanu, po kilku miesiącach przyszłej wojny. Wiadomo, że koń i motor nie wypiera jeden drugiego, lecz uzupełniają się wzajemnie. Jednak koń

Rzeczy ciekawe z całego świata

pod redakcją inż. J. Grabowskiego

ANGLIA

W Anglii żąda się stworzenia na nowo pułków kawaleryjskich.

W angielskiej publicystyce ostatnio rozwinęła się, zwracająca uwagę, silna agitacja za ponownym sformowaniem pułków kawalerii.

Poważne angielskie pismo periodyczne „Field" poświęca temu zagadnieniu wstępny artykuł w numerze z dnia 6 maja. Między innymi znajdujemy tam następne zdania: „Tłumaczą nam, że przyszła wojna będzie zmaganiem się broni mechanicznych. Stosując się do tego pojęcia, niedawno nasze pułki kawalerii zostały zastąpione przez inne bronie spieszone i zmechanizowane. Przekształcenie to zostało rozpoczęte w roku 1922, wtedy gdy naszą armię, w drastyczny sposób, zredukowano liczebnie. Potem jeszcze kilkakrotnie zarządzono motoryzację. Mania mechanizacji przesiąknęła także do Ministerstwa Wojny, które okazało w stosunku do niej zbyt mało sprzeciwu, tak, że dzisiaj w armii koń jest uważany prawie za zabytek przeszłości. W rezultacie nasza kawaleria składa się obecnie tylko z 1-go pułku „Royal Dragons" i pułku „Royal Scots Greys". Jednakże niedawno ukończona wojna hiszpańska dowiodła, że w tysiącu wypadków narzuca się konieczność zastosowania kawalerii. Okazało się, iż niejednokrotnie w różnych warunkach terenowych koń jest pożyteczniejszym narzędziem walki jak bronie zmotoryzowane. W Palestynie znaleźliśmy się w bardzo trudnym położeniu wobec braku kawalerii. Dostatecznie często już zwracano uwagę na to, że koń może się wyżywić z zasobów miejscowości, w której pracuje, ale tank wymaga benzyny i tłuszczu, które oprócz tego w nieobliczalnych ilościach są potrzebne dla marynarki i dla armii powietrznej. Przesada w specjalizacji jest zawsze niebezpieczną. Nie mamy już kawalerii. Konie kawaleryjskie znikły. Gdzie się podziały? Kursują wieści, którym ze strony rządowej nie zaprzeczano, że konie angielskiej spieszonej kawalerii zostały w większości sprzedane do Niemiec.

Minister Wojny Hore Belisha stwierdził na posiedzeniu Izby Gmin, że duża ilość koni ze spieszonej kawalerii przeszła w posiadanie obcych mocarstw. Wszystkie te konie były w doskonałej kondycji. Palestyna dowiodła, że najdalej posunięta mechanizacja nie pozwala osiągnąć wielkiej szybkości ruchów wojsk, a często nawet powoduje ich powolność. Ale na to, żeby stworzyć nową kawalerię zdolną do ataku trzeba wiele czasu. A czas nie czeka. Może było niezbędnym spieszyć niektóre pułki kawalerii, ale dopuszczenie do tego, by konie zostały wywiezione, głównie do Niemiec, było fantastycznym szaleństwem.

Naród nasz przeżył wiele momentów, w których uwydatniała się krótkowzroczność kierujących jego sprawami polityków tak dalece, że nawet przyzwyczailiśmy się do tych objawów. Ale takie zaślepienie to jednak zanadto. Jeżeli te informacje nie są mylne, to podobno został ustalony pogląd, że bronie konne liczbowo muszą być powiększone. Dużo pieniędzy obywateli płacących podatki zostało zmarnowanych. Trudno będzie znaleźć konie takie, jakich kawaleria potrzebuje, ale kawalerii więcej mieć musimy. Jako pierwszy krok, żądamy aby odtworzono dawne „Union Brigade" t. j. „Greys" i „Iniskillings". Brygada ma znakomitą tradycję i przeszłość jak historyczną szarżę pod Waterloo. W żadnym razie nie powinna była być zlikwidowaną".

FRANCJA

Przyszłość konia.

Francuski Minister Wojny gen. Maurin wygłosił nie tak dawno na dorocznym zebraniu wojskowych stowarzyszeń jeździeckich mowę, której tematem była przyszłość konia; z mowy tej, obecnie b. aktualnej, przytaczamy najważniejsze wyjątki.

— Nie możemy ukryć faktu, iż jeździectwo wojskowe stoi w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa, które polega na stopniowym zanikaniu szlachetnego konia wierzchowego. Zjawisko to różnie się daje tłumaczyć, najważniejszą jednak przyczyną wydaje się być rozwój i rozpowszechnienie automobilizmu.

Fakt, iż przez długie lata, jako Inspektor Artylerii, starałem się usilnie o zmotoryzowanie części naszej artylerii, mógł nasunąć ze strony wielu z Panów, przeważnie zaś ze strony hodowców koni, przypuszczenie, iż zamierzam forsować wszelkimi siłami motoryzację naszej armii.

Jest rzeczą oczywistą, iż armia w czasie pokoju musi rozporządzać pewnymi środkami lokomocji zmotoryzowanej, które mogłaby zwiększyć w razie mobilizacji i które mogłyby okazać się jej wielce pomocnymi, jak np. działa zmotoryzowane, tanki, w ogóle zmotoryzowana artyleria, w szczególności zaś traktory dla artylerii ciężkiej.

Uznając powyższe okoliczności, byłoby jednak niesłychanie lekkomyślnym pragnąć ogólnego zmotoryzowania armii.

Znaczyłoby to bowiem, iż zapoznajemy całkowicie gałąź narodowego bogactwa, którą reprezentuje koń. Znaczyłoby to zapomnieć, iż koń w razie mobilizacji stanowi to źródło pomocnicze, które nie kosztuje nas nic w czasie pokoju. A dalej, w ten sposób postawionoby na kartę całą zdolność przesuwania się z miejsca na miejsce naszej armii, albowiem ogólna motoryzacja wszystkich resursów Państwa wywołałaby zapotrzebowanie środków pędnych w zastraszających wprost rozmiarach, a większość z nich, niestety, nie może być zdobytą w naszym kraju.

Nie ulega wątpliwości, iż zmniejszenie w latach ostatnich kontyngentu nabywanych do armii koni odbiło się bardzo dotkliwie, nie tylko dlatego, iż spowodowało zmniejszenie stanu posiadania armii od roku 1932 o całkowite 11.000 koni, lecz również i dlatego, iż dopełnianie kontyngentu, który wynosił dawniej 1:8.5, obniżył się od roku 1934 do 1:12.

Jest rzeczą wielce zrozumiałą, iż zjawisko to wywołuje niepokój wśród hodowców, którzy się obawiają, iż pewnego dnia koń wierzchowy całkowicie zniknie z naszej armii.

Konia nie można stworzyć w tak szybkim okresie, jak maszynę. Trzeba mianowicie czekać całe pięć lat, aż weźmie się do użytku konia takiego modelu, jakiego się zażądało od hodowcy. Jeśli zaś ci ostatni w dalszym ciągu ograniczać będą rozmiary swoich hodowli — w razie mobilizacji znajdziemy się pewnego dnia w wielkim niebezpieczeństwie.

Jedna rzecz powinna jednak hodowców napawać otuchą, a mianowicie, iż, podczas gdy w ostatnich latach kredyty na zakup remontów systematycznie się zmniejszały — obecnie asygnowane zostało na ten cel 24 miliony franków, czyli tyle samo, co w roku poprzedzającym. Jest to więc krok ku stabilizacji, której Panowie pragną i którą zamierzam utrzymać, uważając to za punkt mojej ambicji. Jest jednak koniecznym, abyśmy zwrócili swoją uwagę nie tylko na kwestię ilości, lecz również i na kwestię jakości materiału końskiego. Moim zdaniem, przy produkcji koni zbytnio zapoznawano lekkiego konia pociągowego na korzyść szlachetnego konia wierzchowego, gdzie dominuje folblut oraz na korzyść ciężkiego pociągowca, u którego wzrost

i waga rozwiniętą została nadmiernie, jeśli patrzeć z punktu widzenia wojskowego.

Koń wszechstronny, którego można użyć do wszystkiego, nie jest, rzecz prosta, ideałem dla wielu, lecz koń tego właśnie typu stanowiłby dla nas (w szczególności w razie mobilizacji dla naszych formacji artyleryjskich) wyjątkowo cenną rezerwę.

Zmiana naszej techniki wojennej wymaga nie tylko odmiennego traktowania oddziałów konnych, lecz przede wszystkim — produkcji konia wojskowego. Hodowcy koni niesłusznie doszliby do przekonania, iż zapomniano o nich. Prawda, iż przeszli oni okres ciężkich lat, jednak mam nadzieję, iż wprowadzona na moje życzenie i osobiście silnie popierana stabilizacja w przyjmowaniu kontyngentów koni do armii przez Komisje Remontowe — przyczyni się do rozbudzenia zaufania w świecie hodowlanym.

Te wynurzenia Ministra Wojny — dodaje od siebie wiedeński Sport — stoją w jak najściślejszym związku ze złożonym mu raportem gen. Wattel'a. Gen. Wattel wyraża mianowicie życzenie, aby, mając na widoku potrzeby nowoczesnego Państwa i potrzeby taktyczne (wojskowe) hodowano zamiast zbyt obecnie licznego, wysoce szlachetnego, konia — konia o wiele spokojniejszego, mocniejszej budowy, zwięźlejszego, mniejszej miary, lecz głębszego, szerszego.

Raport ten został aprobowany przez Ministra Wojny i na skutek tego nastąpić ma w szybkich etapach przeobrażenie francuskiej hodowli konia gorącokrwistego, ku czemu wszelkie zarządzenia zostały już wydane.

Szczególniejszą uwagę zwraca pismo francuskiego Ministra Wojny, skierowane do gen. Wattel'a, jako odpowiedź na jego raport. Przytaczamy z niego najważniejsze ustępy:

— Komunikuję Panu niniejszym, iż jestem całkowicie pańskiego zdania, w sprawie nowej orientacji w hodowli koni, którą Pan poruszył. Jest rzeczą konieczną, abyśmy w jak najszybszym czasie rozpoczęli produkcję koni, obdarzonych tymi specjalnymi właściwościami, o których Pan pisze, a tak pożytecznych w wojskowej karierze w przeciwieństwie do właściwości, że tak powiem, luksusowych u koni. Jest rzeczą bezsporną, iż wśród naszych koni średniego i ciężkiego kalibru dążenie do kalibru i masy o wiele przewyższyło miarę, pożądaną dla celów bojowych, podczas gdy w rasach koni wierzchowych i lekkich zaprzęgowych za wielki dopływ pełnej krwi spowodował nadmierne wyszlachetnienie. Zbyt częstym zjawiskiem wśród koni wojskowych z pewnych okolic hodowlanych są jednostki zbyt duże, przy małej głębokości lub też takie, które odpowiadają tak ongiś ulubionemu typowi karosjera, które jednak w wojsku nie nadają się, ani pod wierzch, ani do pociągu.

Na przyszłość wydaje się zatem rzeczą wielkiej wagi produkcja koni wszechstronnych, średniego kalibru, takich, jak Pan je opisuje, które byłyby zdolne, aby użytkować je z pożytkiem zarówno w wojsku, jak i gdzieindziej do różnorakich celów.

NIEMCY

Reorganizacja kawalerii niemieckiej

Kawaleria niemiecka ma być w najbliższym czasie zreorganizowana i to podzielona na kawalerię ciężką — ułani, kirasjerzy i kawalerię lekką — husarzy i dragoni.

Kawaleria ciężka jeździć będzie odtąd tylko na koniach niemieckich (holsztyny, hanowery, wschodnio-pruskie), kawaleria lekka na ostatnio masowo zakupionych koniach węgierskich, koniach półkrwi arabskiej i koniach pełnej krwi angielskiej.

Ponieważ koń kawaleryjski dźwiga w armii niemieckiej o wiele większy ciężar niż w innych armiach europejskich, zmienia się pobór przydzielonego rekruta kawaleryjskiego, obniżając do kawalerii lekkiej wzrost i wagę, a pozatym zmienia się wszystkie żelazne i stalowe części siodeł i uzd, jak strzemiona, łęgi wewnątrz siodeł, wędzidła i munsztuki oraz wszystkie inne części, jak spinki i lance, na aluminiowe. Tak samo karabinki kawaleryjskie i karabiny maszynowe kawaleryjske mają być, gdzie tylko na to pozwala konstrukcja, uzupełnione częściami aluminiowymi.

Przydział lżejszego i niższego rekruta oraz zamiana żelaznych części na aluminiowe ma ulżyć koniowi niemieckiemu o 22 kg; zmniejszenie nośnego ciężaru (nawet lornetek, masek gazowych i przyborów do jedzenia — aluminiowych) ma umożliwić, szczególnie lekkiej kawalerii, która będzie odtąd siedziała na lekkich siodłach oficerskich, o zmniejszonych jukach, i na specjalnie wybranych z innych pułków wytrzymałych koniach, dalsze przemarsze dzienne niż dotychczas i stworzyć większą wartość bojową kawalerii lekkiej, przeznaczonej do akcyj błyskawicznych.

JAPONIA

Koń w konflikcie japońsko-chińskim

Japoński major Iwamura, kierownik służby remontu, pisze w czasopiśmie „Tokyo Nishe Nishi Newspaper" z lutego r.b.:

„Połowę powodzenia japońskich operacyj w Chinach trzeba przypisać koniowi. Bez niego nie do pomyślenia byłyby zwycięstwa, odniesione przez naszych dzielnych żołnierzy — przy następowaniu, a również przy pościgu odstępujących chińskich oddziałów. Koń okazał się niezastąpiony, zarówno w kawalerii, jak w artylerii, taborach oraz jako juczny.

Pomimo braku paszy i wody dla koni, które z tych powodów masowo ginęły — one właśnie przechylały zwycięstwo na naszą stronę, przenosząc na sobie żołnierzy, wyciągając armaty i wozy z rozmaitych błotnistych i górzystych terenów, których motory nie były w możności sforsować.

Japonia powinna posiadać większe rezerwy koni dla celów wojskowych, z uwagi na kolosalne straty w składzie końskim na wojnie, spowodowane brakiem dostatecznego przygotowania ich (odpowiedniego treningu), następnie trudów przetransportowania i wojennych, a także z uwagi na wrodzone nieprzystosowanie się japończyka do służby w oddziałach jezdnych. Pomimo tych wielkich trudności i przeszkód, koń odegrał niemal decydującą rolę w działaniach naszej armii".

Amerykańskie pismo „Cavalry Journal" opatruje oświadczenia majora Iwamura następującym uzupełnieniem:

„Japonia posiada około 1½ miliona koni, z czego większa część używana jest do prac na roli. Po światowej wojnie, rząd japoński sprowadził z Europy znaczne ilości zarodowych ogierów dla rozwinięcia miejscowej hodowli. Wprowadzony został system remontowania składu koni w armii na wzór amerykański. Każdy koń w Japonii wpisany jest, jako przyszły rekrut, do wykazów mobilizacyjnych. Konie, zakwalifikowane do kawalerii, podlegają przeszkoleniu, prowadzonemu przez dymisjonowanych kawalerzystów, którzy taki urząd piastują dożywotnio".

Doświadczenia toczącej się wojny chińsko-japońskiej (w języku dyplomatów „konfliktu") są miarodajne dla pojęć o roli konia we współczesnych wojnach. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że te państwa (Anglia, Belgia), które zmotoryzowały swą kawalerię, — wrócą w bardzo szybkim tempie do poprzedniego jej stanu, po kilku miesiącach przyszłej wojny. Wiadomo, że koń i motor nie wypiera jeden drugiego, lecz uzupełniają się wzajemnie. Jednak koń

zawsze ma nad motorem przewagę, gdyż przejdzie tam, gdzie motor przejść nie zdoła (grunt błotny, piaszczysty, zaśnieżony), — pójdzie naprzód nawet przy ograniczeniach w paszy ilościowych i jakościowych, podczas gdy motor odmówi posłuszeństwa przy braku paliwa i smaru; przytym koń, w razie ostatecznej potrzeby, potrafi popracować ponad swe siły, kiedy motor stanie przy przekroczeniu skali swej określonej wydajności pracy; dalej, konia niezdatnego do dalszej służby z powodu przepracowania, okulawienia, zachorowania itp., — łatwiej jest zastąpić innym, niż wstawić do zepsutego motoru jakąś niezbędną zamienną część, znajdującą się nieraz daleko na tyłach.

Dlatego więc, rozwój hodowli koni nie może zamykać się w granicach produkcji materiału elitowego, wysokorasowego, z pominięciem potrzeb produkcji masowej, a winien obejmować **całe pogłowie.**

KRONIKA

ZEBRANIE ZARZĄDU NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE, DN. 2 CZERWCA 1939 R.

Obecni: Prezydium — Prezes Stanisław Karłowski, wiceprezes urzędujący Józef Bronikowski, wiceprezes Bronisław Walicki.

Delegaci — Ministerstwa Rolnictwa i R. R., Naczelnik Wydziału Chowu Koni— inż. Witold Pruski, Ministerstwa Spraw Wojskowych, Generał Stefan Dembiński, Kierownik Remontu — ppłk. Karol Wisłouch, Związku kieleckiego — Kazimierz Dzianott, Związku Krakowskiego — Roman ks. Sanguszko, Związku Lwowskiego — T. Filipowicz, Związku Łódzkiego — Bronisław Walicki, Związku Poleskiego — Eugeniusz Roth, Związku Pomorskiego — T. Komierowski, Związku Poznańskiego — płk. Zygmunt Studziński, Związku Warszawskiego — Jan Bojanowski, Związku Wołyńskiego — A. hr. Ledóchowski.

Nieobecność usprawiedliwili: Aleksander hr. Dzieduszycki, Zbigniew Rojowski, Jan Ślizień.

Na wstępie zabiera głos p. gen. Dembiński, kolejno omawiając dwa zagadnienia: 1) sprawę eksportu koni, 2) sprawę propagandy zagranicą konia polskiego. W związku ze sprawą eksportu koni zaznacza on, iż zasoby materiału końskiego w Polsce są niewystarczające, nie tyle pod względem ilościowym, ile jakościowym. Hodowca polski musi przede wszystkim dążyć do polepszenia jakości konia. Gen. Dembiński komunikuje Zarządowi N. O. uchwałę powziętą przez Ministerstwo Rolnictwa w dniu 1 czerwca b.r. w kierunku podniesienia jakości i ilości eksportowych koni, oraz projektowane zarządzenia z tym związane. Pełnowartościowe konie, niezakupione do wojska będą kwalifikowane przez Komisje Remontowe z podziałem na dwie kategorie: dobre i b. dobre.

Właścicielom zakwalifikowanych koni będą wydawane karty kwalifikacyjne, które będą ważne na okres dwuletni. Zakup koni na eksport, posiadających karty kwalifikacyjne będzie przeprowadzany wyłącznie przez związki hod. koni. Od związków hod. koni wymagane jest prowadzenie ścisłej ewidencji zakwalifikowanych koni z podziałem na typy i kategorie. Drugim zagadnieniem poruszonym była propaganda konia polskiego za granicą.

Przemówienie gen. Dembińskiego wywołało bardzo ożywioną dyskusję, w której kolejno zabierali głos: Józef Bronikowski, ppłk. Karol Wisłouch, Jan Bojanowski i A. hr. Ledóchowski. Sprawa eksportu koni wysunęła zagadnienie rodzaju konia, jakiego żąda zagranica. Przede wszystkim wysoki gatunek ma znaczenie, co do typów to najwięcej eksportowane są konie artyleryjskie i pociągowe. Na konie wierzchowe jest zbyt mały, gdyż gatunek jest niewysoki. Dlatego też wysunięto projekty, aby zwrócić uwagę hodowcom, że konie zbyt lekkie nie mają zastosowania. W odpowiedzi na te projekty p. Józef Bronikowski wyjaśnia, że Naczelna Organizacja nie może narzucać Związkom kierunku hodowlanego. Sprawą tą zajął się Komitet do spraw konia polskiego, który rozpisał ankietę do wszystkich Związków, aby wypowiedziały się w jakim kierunku powinna iść produkcja konia.

W wyniku dyskusji postanowiono, aby Zarząd N. O. zalecił Związkom zajęcie się ewidencją koni typu remontowego. Następnie Zarząd N. O. upoważnił Prezydium do porozumienia się z gen. Dembińskim w celu utworzenia organizacji dla pracy propagandowej za granicą.

Protokół z poprzedniego zebrania Zarządu N. O. przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

Następnie Przewodniczący przedstawia wniosek Prezydium przyjęcia do Zarządu N. O. p. inż. Jana Grabowskiego w charakterze dokooptowanego członka. Projekt ten pociąga za sobą zmianę Statutu § 26, który ogranicza liczbę dokooptowanych członków do 3. Obecnie należałoby powiększyć tę liczbę do 5. Zarząd przyjął jednogłośnie obydwa wnioski.

Sędzią do działu klaczy wycofanych do hodowli na wystawie w Lublinie wybrano ponownie p. Br. Walickiego; jako zastępcę p. J. Bronikowskiego.

Z kolei zabiera głos p. inż. Witold Pruski. Zaznacza on, iż oddawna już odczuwa się kolizję pomiędzy gustami hodowli oficjalnej a potrzebami rolnictwa i hodowli włościańskiej a także gustami eksporterów. W terenie odczuwa się brak konia poszukiwanego — artyleryjskiego i pociągowego. Na zebraniach eksporterów domagają się koni artyleryjskich, natomiast brak zupełnie zainteresowania koniem wierzchowym. Dlatego też nie ulega wątpliwości, iż trzeba uintensywnić naszą produkcję koni artyleryjskich i roboczych. Do szerszego omówienia tej sprawy należy powrócić na najbliższych zebraniach Zarządu N. O.

Na razie p. Pruski przechodzi do omawiania kwestii stworzenia pewnych regionalnych typów konia. W tym celu każdy Związek winien przedstawić na wystawie w Lublinie swój wzór konia, którego najchętniej chcianoby na terenie danego Związku produkować. Takie konie zostaną sfotografowane a ich fotografia będzie służyć, jako propaganda danego typu. Naczelna Organizacja powinna wyłonić specjalną Komisję, która urzędowałaby na wystawie w Lublinie i do której zgłaszałyby się Związki z obranym typem konia. Fotografie takie przydadzą się także i dla innego celu, a mianowicie do wydania broszurki propagandowej typów konia eksportowego w Polsce.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł, z góry 45 zł, za pół roku 25 zł, kwartalnie 12 zł 50 gr, miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki od wyżej podanych sum, za wyjątkiem kwoty 45 zł.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 zł, które należy wpłacać do Administracji „Wiadomości Wyścigowych" Warszawa, Mazowiecka 16, lub na konto w P.K.O. Nr 14.164.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Ujazdowskie 39 m. 3. Tel. 9-25-20. Adres telegr. „Jeździec—Warszawa". Rachunek w P. K. O. Nr 6.161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1,75 gr Nr 19

NACZELNY REDAKTOR I WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

604 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.

W dyskusji nad projektem p. Pruskiego pierwszy zabiera głos p. Komierowski, zwracając się do p. Pruskiego z propozycją, aby Min. Rolnictwa również ze swej strony zechciało dać hodowcom typ konia, który poszukiwany jest przez zagranicę. Ponieważ głównymi odbiorcami hodowców są Komisje Remontowe i zagranica — trzeba także dać fotografię ideału konia dla odbiorcy. Hr. Ledóchowski porusza sprawę stosunkowo zbyt małej ilości koni elitowych, gdyż konie takie nie są wyróżniane przy zakupywaniu dla wojska. Aby zachęcić hodowców do produkowania koni superelitowych, trzeba dawać za nie znacznie wyższe ceny. W odpowiedzi zabiera głos ppłk. Wisłouch wyjaśniając, iż powiększenie ilości koni, które otrzymałyby większą cenę wymaga uzyskania potrzebnych funduszów na ten cel. Ewentualnie możnaby stworzyć z pieniędzy eksportowych specjalny kapitał, któryby pozwolił na wydatniejsze premiowanie najlepszych koni. Ppłk. Wisłouch zwraca jednak uwagę, że dobieranie tych najlepszych koni przy zakupie przez Komisje Remontowe byłoby rzeczą bardzo trudną. Koni tych szukać można dopiero spośród tych, które biorą udział w „Militari Armii", a także wśród koni konkursowych. Co się tyczy zachęcania hodowcy do produkowania koni elitowych, to może byłoby wskazane specjalne podkreślenie zasług hodowców tych koni, które czy to wygrywają na Międzynarodowych Zawodach Konnych, czy też zajmują pierwsze miejsce w innych konkurencjach. Czy nie możnaby np. wręczać im plakiet honorowych od Związku, do którego dany hodowca należy?

Na tym zebranie zamknięto.

WYCIECZKA NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI DO STADNINY W JANOWIE PODL.

Na zaproszenie Naczelnika Wydziału Chowu Koni inż. W. Pruskiego dn. 20 czerwca r. b. zwiedziła P. St. Koni w Janowie Podlaskim wycieczka członków Zarządu i komisji rewizyjnej Nacz. Org. Zw. Hod. Koni w Polsce.

W wycieczce, która miała na celu zapoznanie się z obecnym kierunkiem stadniny i skoordynowania z nim prac nad wytworzeniem regionalnych typów koni w Polsce, wzięli udział pp.: płk. dypl. Zbigniew Brochwicz Lewiński, Józef Bronikowski, gen. bryg. Stefan Dembiński, Kazimierz Dzianott, inż. Jan Grabowski, Jerzy Grodziecki, Zygmunt Krzymuski, Aleksander hr. Ledóchowski, Kazimierz Około-Kułak, inż. Witold Pruski, Bronisław Walicki, ppłk. Karol Wisłouch.

Stadninę pokazywał oraz wyjaśnień udzielał jej dyrektor p. Stanisław Pohoski.

Postępy, osiągnięte w Stadninie Janowskiej, zrobiły na zebranych duże wrażenie. Pp. Pohoscy nader mile i serdecznie podejmowali wycieczkę w swym gościnnym domu.

POZNAŃSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI.

Dnia 17 i 18 lipca b. r. odbywać się będzie w Szamotułach (woj. poznańskie) Pokaz Koni Remontowych. Zarząd Koła Hodowców Koni komunikuje pp. hodowcom, że wśród przedstawionych koni będzie kilkanaście wartościowych klaczy, nadających się do chowu.

Poza tym w dniu 18 lipca o godzinie 11-tej rano odbędzie się na placu pokazu przetarg na źrebięta tegoroczne własność hodowców, będących członkami Koła. Źrebięta są po matkach wpisanych do Ksiąg Rodowych z obustronnymi pochodzeniami po doskonałych ogierach rządowych i cennych klaczach.

Związek Hodowców Koni Woj. Łódzkiego w Łodzi

Plan objazdów stad prywatnych w pow. opoczyńskim, woj. łódzkiego.

Data i godzina	Majątek	UWAGI
3.VII. br. 9-ta	maj. Mniszków	Środki lok. do Sulejowa do autobusu na godz. 8-mą.
3.VII. br. 13-ta	„ Prymusowa Wola	Środki lok. z Mniszkowa.
3.VII. br. 17-ta	„ Januszewice	Środek lok. z Prymusowej Woli. Nocleg w Kraśnicy.
4.VII. br. 9-ta	maj. Kraśnica	Środki lok. do Zameczka.
4.VII. br. 14-ta	„ Zameczek	Środki lok. do Starostwa.
4.VII. br. 17-ta	„ Starostwo	Nocleg. Środki lok. do Białaczewa.
5.VII. br. 9-ta	maj. Białaczów	Środki lok. do Stawowiczek.
5.VII. br. 13-ta	„ Stawowiczki	Środki lok. do Myśliborza.
5.VII. br. 16-ta	„ Myśliborz	Środki lok. do Raczków. Nocleg w Raczkach.

Plan objazdów stad prywatnych w pow. koneckim, woj. łódzkiego.

Data i godzina	Majątek	UWAGI
6.VII. br. 8-ma	maj. Raczków	Przyjazd wieczorem i nocleg.
6.VII. br. 12-ta	„ Skórnice	Środki lok. z Raczkowa do Skórnic.
6.VII. br. 15-ta	„ Fałków	Środki lok. ze Skórnic.
6.VII. br. 18-ta	„ Fałków Podzamcze	Środki lok. z Fałkowa. Nocleg.
7.VII. br. 8-ma	maj. Fałków-Wyszyna	Środki lok. z Fałkowa do Fałkowa-Wyszyny.
7.VII. br. 12-ta	„ Ruda Maleniecka	Środki lok. z Fałkowa-Wyszyny.
7.VII. br. 16-ta	„ Końskie	Środki lok. z Rudy Malenieckiej. Nocleg i środki lok. 8.VII. br. do stacji Końskie na godz. 7.27.
8.VII. br. 9 30	maj. Rzuców	Środki lok. do stacji kol. Szydłowiec na godz. 8.40 rano.
8.VII. br. 13-ta	„ Radestów	Środki lok. z Rzucowa do Radestowa.
8.VII. br. 17-ta.	„ Borkowice	Środki lok. z Radestowa.

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA POWIATOWEGO KOŁA HODOWCÓW KONI W KOŚCIANIE.

W dniu 31 maja 1939 r. odbyło się doroczne Zebranie Powiatowego Koła Hodowców Koni w Kościanie pod przewodnictwem Prezesa p. dyr. Dybowicza z Choryni. Zebranie zaszczycili swą obecnością p. Starosta Powiatowy Karpiński oraz Kierownicy Państwowych Zakładów Chowu Koni p. dyr. Władysław Siemieński z Racotu i p. inż. Stanisław Hay z Sierakowa.

Po zagajeniu i powitaniu przybyłych gości i członków P.K.H.K. p. Prezes dyr. Dybowicz wygłosił referat p.t. „Uwagi na czasie". Po zobrazowaniu położenia hodowli koni w Polsce w okresie powojennym i szybkiej jej reorganizacji w ostatnich latach, Autor referatu przedstawił rezultaty pracy hodowlanej w powiecie kościańskim. Mianowicie znajdują się tam najliczniej na terenie Poznańskiego rozsiane stacje kopulacyjne, spośród których stacje w Gryżynie, Jasieniu i Wielichowie szczycą się tradycją przeszło wiekowej działalności. Stacje kopulacyjne na ziemi kościańskiej były od dziesiątek lat zaopatrywane w wybitne reproduktory ras szlachetnych, ciepłokrwistych, które stworzyły tu większe rody klaczy-matek. Zarząd P.K.H.K. — Kościan stara się właśnie wyodrębnić na terenie swej działalności te miejscowe rody żeńskie i łączyć je z odpowiednio dobranymi rodami, o podobnych cennych prądach krwi, stosując w pewnych granicach chów w pokrewieństwie. Autor referatu wyodrębnił wśród klaczy Związkowych w

(Dokończenie Kroniki na 2 str. okładki)